

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

### 8. posiedzenie I. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 1. Października 1883.

---

**Treść:** Spis petycyj — Urlopy pp. Sangusze, Tarnowskiemu Janowi, Wodzickiemu Ludwikowi, Stadnickiemu Janowi i Wierzchlejskiemu. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji szkolnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie noweli do ustawy szkolnej z 2. Maja 1873. L. 250. d. u. k. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji bankowej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg finansowych, służących listom zastawnym na obligacje komunalne Banku krajowego oraz uwolnienia tych obligacyj i poborów personalu Banku krajowego od wszelkich dodatków do podatków. — Pierwsze czytanie i przekazanie komisji specjalnej wniosku posła Grocholskiego w sprawie ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich i reformy prawa spadkowego dla włościan. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisji prawniczej wniosku posła Pilata względem zmiany §. 5. i 6. krajowej ordynacyi wyborczej z 26. Lutego 1861. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji gospodarstwa krajowego wniosku posła Wierzbickiego w sprawie urządzenia komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego i zakładania szkół przemysłowych. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji administracyjnej wniosku posła Romera względem zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej co do przedłużenia peryodu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat sześć. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji administracyjnej wniosku posła Żurowskiego co do rewizyi taryf, normujących płacę posłańców roznoszących telegramy. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji administracyjnej wniosku posła Langiego względem zmiany ustawy gminnej co do nadzoru władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich. — Pierwsze czytanie wniosku posła Mieroszowskiego w sprawie zabezpieczenia właścicieli zwierząt od strat wynikłych w skutek wybuchu pewnych rodzajów zarazy. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisji prawniczej wniosku posła Madeyskiego o zaprowadzenie ustnego postępowania sądowego w sprawach spornych, o ustanowienie Rad familijnych i o zmianę postępowania w sprawach opiekuńczych i spadkowych. — Wybór komisji dla powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. — Wniosek p. Maxa o przeniesienie Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola. — Wniosek p. Antoniewicza o subwencyę dla p. Ciepanowskiego na fabrykacyę mat ogniotrwałych. — Wniosek p. Henryka Wodzickiego o zarządzie gminnych kas pożyczkowych. — Interpelacya p. Merunowicza względem żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych. — Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapięha, Siengalewicz.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 120.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie. — Posiedzenie otwarte.

Protokół z ostatniego (7) posiedzenia przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zażądań.

P. Sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz Dr. St. hr. Badeni (czyta):

#### Spis petycyj

wniesionych po dzień 1. Października 1883.

199. Gmina Antoniów, przez p. Jana Tarnowskiego, w przedmiocie budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzeże — do komisji drogowej.
200. Gmina Pniów — jak wyżej — do komisji drogowej.
201. Obszar dworski w Pniowie — jak wyżej — do komisji drogowej.
202. Obszar dworski w Gorzycach — jak wyżej — do komisji drogowej.
203. Gmina Gorzyce — jak wyżej — do komisji drogowej.
204. Gmina Zawadki, przez p. Buchwalda, o wyłączenie z okręgu Sądu powiatowego we Fryszaku i Starostwa w Jaśle a przyłączenie do okręgu Sądu powiatowego w Strzyżowie, a obwodowego tudzież Starostwa w Rzeszowie — do komisji prawniczej.
205. Zygmunt Morawski, redaktor „Przyrodnika“, przez p. Zawadzkiego, o subwencję dla tego pisma — do komisji budżetowej.
206. Julia Szaszkievicz, wdowa po gr. kat. księdzu, przez p. Bereźnickiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
207. Izrael Glasberg, przez p. Bereźnickiego, z zażaleniem na niesłuszny wymiar podatku dochodowego od handlu skórami, którego nie wykonuje — do komisji petycyjnej.
208. Gmina Zalipie, przez p. Onyszkiewicza, o zapomogę z powodu klęś elementarnych — do komisji petycyjnej.
209. Gmina Mrzygłód, przez p. Słoneckiego, o przeniesienie posterunku żandarmeryjnego z Tyrawy Wołoskiej do Mrzygłodu — do komisji petycyjnej.
210. A. Kretschmer i Gotman, przez p. Hausnera, o zwrotną subwencję na podniesienie fabryki wyrobów łożowych — do komisji budżetowej.
211. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego we wewnętrznej administracji galicyjskich kolei żelaznej — do komisji administracyjnej.
212. Prośba zaopatrzona 16 podpisami, przez p. Romańczuka, o przestrzeganie ustaw i położenie tamy bezprawiom popełnianym przez ludność żydowską — do komisji administracyjnej.
213. Gmina Frysztak, przez p. Buchwalda, w sprawie kosztów szupasowania skazanych wyrokiem prawomocnym przez władze sądowe — do komisji petycyjnej.
214. Kamila Jełowicka, przez p. Maksa, o przyznanie jej synowi datku rocznego w kwocie 200 zł. z fundacji ś. p. Stanisława Strzałkowskiego — do komisji petycyjnej.
215. Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu, przez p. Maksa, o subwencję — do komisji budżetowej.
216. Gmina i Rada szkolna miejscowa w Tólczowie, przez p. Merunowicza, o stypendium dla jednego ucznia tamtejszej szkoły — do komisji budżetowej.
217. Konwent PP. Sakramentek we Lwowie, przez p. Russockiego, o subwencję na cel odrestaurowania kościoła — do komisji budżetowej.
218. Wydział czytelni Akademickiej przez człon. Sejmu Rittnera o subwencję — do komisji budżetowej.
219. Zofia Romanowska przełożona zakładu sierót dziewcząt pod wezwaniem św. Kazimierza przez p. Hausnera o zapomogę na ukończenie restauracji domu — do komisji budżetowej.

220. Maryan Alma artysta opery lwowskiej przez p. Abrahamowicza o subwencję celem kształcenia się we Włoszech — do kom. budżet.
221. Józef Bielawski nauczyciel przez p. Antoniewicza o rapomogę — do kom. petycyjnej.
222. Zarząd bursy imienia „Kraszewskiego“ w Drohobyczu przez p. Ochrymowicza o subwencję — do kom. budżet.
223. Bazyl Stojalowski nauczyciel przez p. Ochrymowicza o zaliczkę na płacę.
224. Teofil Łastowiecki przez p. Ochrymowicza o przyznanie remuneracji za kierownictwo szkoły w Truskawcu — do kom. edukacyjnej.
225. Gmina Jaworów przez p. Szeptyckiego o subwencję i bezprocentową pożyczkę na dokończenie budowy szkoły żeńskiej — do komisji budżet.
226. Józef Sadowski nauczyciel przez p. Lasockiego o zaprowadzenie szkoły garncarskiej i tkackiej w Rabce — do komisji kultury krajowej.
227. Ołeksza Pyłypów i inni włościanie z Niebyłowa przez p. Romańczuka o wyjednanie wynagrodzenia za szkody wyrządzone w zasiewach przez dziki z lasów kameralnych — do kom. petycyjnej.
228. Michał Trembicki przez p. Kaszewkę o policzenie lat służby wojskowej do służby nauczycielskiej — do komisji edukacyjnej.
229. Józef Sadowski nauczyciel przez p. Lasockiego o zrównanie płacy z płacą nauczycieli w miasteczkach o 2000 ludności — do komisji edukacyjnej.
230. Reprezentacya m. Jasła przez p. Gorayskiego o wypłacenie z funduszu krajowego należności przedsiębiorcy zabudowań kanału szpitalnego — do komisji budżetowej.
231. Rada szkolna miejscowa w Widelce przez p. Tyszkiewicza o podwyższenie płacy miejscowemu nauczycielowi — do komisji edukacyjnej.
232. Rada szkolna miejscowa w Przewotnem jak wyżej — do komisji edukacyjnej.
233. Gmina m. Jasła przez p. Gorayskiego o zaprowadzenie 8 klasowej szkoły żeńskiej — do komisji edukacyjnej.
234. Nauczyciele szkół ludowych w Przemyśle przez p. Waygarta o podwyższenie płac z powodu wzrostu ludności — do komisji edukacyjnej.
235. Nauczyciele szkoły ludowej w Jaśle przez p. ks. Buchwalda o przyznanie datku drożyznianego — do kom. edukacyjnej.
236. Gminie m. Sanoka przez p. Słoneckiego o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy emerytur nauczycieli Pawła Dembińskiego, nauczycielki Izabeli Boczarkiewiczówny i pensyi wdowy po nauczycielu Skrowaczewskim — do komisji edukacyjnej.
237. Nauczyciele szkół ludowych w Gródku, przez p. Romanowicza, o podwyższenie płac — do komisji edukacyjnej.
238. Tymczasowe nauczycielki szkoły wydziałowej w Krakowie, przez p. Romanowicza o stabilizowanie — do komisji edukacyjnej.
239. Zarząd Towarzystwa muzycznego imienia „Moniuszki“ w Stanisławowie, przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego, o subwencję — do komisji budżetowej.
240. Gminy Tymbark, Jasna i Zawadka, przez p. Struszkiewicza, w sprawie posyłania dzieci do szkoły — do komisji edukacyjnej.
241. Miejskowa Rada szkolna w Truskawcu, przez Ochrymowicza, w sprawie systemizowania drugiej posady nauczycielskiej w tamtejszej szkole — do komisji edukacyjnej.
242. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Romanowicza, o subwencję dla czapopisma „Szkoła“ — do komisji budżetowej.
243. Ten sam, przez p. Romanowicza z prośbą Zarządu wyższej szkoły żeńskiej w Stryju, o subwencję — do komisji budżetowej.
244. Tenże, przez p. Romanowicza z taką samą prośbą Zarządu wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi — do komisji budżetowej.
245. Ten sam, przez p. Romanowicza, w sprawie zarządzonego zwinienia klas równorzędnych w szkołach ludowych — do komisji edukacyjnej.
246. Ten sam, przez p. Romanowicza w sprawie zmiany ustawy o szkołach ludowych — do komisji edukacyjnej.
247. Ten sam, przez p. Romanowicza, o subwencję dla wyższej szkoły żeńskiej w Sanoku — do komisji budżetowej.

248. Ten sam, przez p. Romanowicza, o subwencyę dla wyższej szkoły żeńskiej w Jaśle — do komisji budżetowej.
249. Anna Zglinnicka wdowa po konduktorze, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
250. Marceli Harasimowicz, słuchacz Akademii sztuk pięknych w Monachium, przez p. ks. Sawę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
251. Piotr Harasimowicz, uczeń szkoły sztuk pięknych we Florencji, przez p. ks. Sawę o zapomogę — do komisji budżetowej.
252. Aleksander Osuchowski nauczyciel, przez p. Zawadzkiego, o przyznanie 6. dodatków pięcioletnich — do komisji edukacyjnej.
253. Albina Mozdyniewicz, wdowa po nauczycielu, przez p. Langiego, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
254. Ludwika Mienińska, wdowa po zarządcy szpitala Przemyskiego, przez p. Onyszkiewicza, o stały dar z łaski — do komisji budżetowej.
255. Ks. Leon Sroczyński, przez p. Adama Jędrzejowicza, o ukaranie zbiegłego sługi jego, Marcina Kapustę — do komisji petycyjnej.
256. Franciszka Matysiewicz, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
257. Paulina Golianowa, wdowa po konduktorze, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
258. Władysław Pelczarski, uczeń szkoły przemysłowej we Wiedniu, przez p. Słoneckiego, o stypendyum — do komisji budżetowej.
259. Bazyli Szelestak, nauczyciel, przez p. Zborowskiego, o zaliczkę — do komisji petycyjnej.
260. Petronela Gołębiowska, wdowa po nauczycielu, przez p. Romanowicza, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
261. Franciszka Kronyńska, przez p. Romanowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
262. Matylda Werndl, przez p. Romanowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
263. Joanna Chrzanowska, wdowa po wicedyrektorze oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, przez p. Romanowicza, o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji budżetowej.
264. Nauczyciele gimnazjum Brzeżańskiego, przez p. Czerkawskiego, o polepszenie bytu zastępców nauczycieli szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
265. Nauczyciele gimnazjum II. we Lwowie — jak wyżej — do komisji edukacyjnej.
266. Zastępcy nauczycieli gimnazjum Stanisławowskiego — jak wyżej — przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego — do komisji edukacyjnej.
267. Gmina Zembrzyce i inne gminy w powiecie Wadowickim, przez p. Zolla, o przyjęcie drogi gminnej z Zembrzyc do Biertowic na fundusz krajowy — do komisji drogowej.
268. Ludwika Dembińska, opiekunka zakładu św. Zofii w Krakowie, przez p. Zolla, o subwencyę dla zakładu — do komisji budżetowej.
269. Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, przez p. Zolla, w sprawie zniesienia chajderów i co do wykonywania przymusu szkolnego — do komisji edukacyjnej.
270. Rada szkolna miejscowa w Podgórzu, przez p. Zolla, o zrównie posady młodszego nauczyciela w płacy z posadą starszego nauczyciela przy szkole w Podgórzu — do komisji edukacyjnej.
271. Gmina Zakopane, przez p. Pławickiego, o utworzenie tam posterunku c. k. żandarmerji — do komisji petycyjnej.
272. Piotr Stachiewicz, przez p. Goldmanna, o subwencyę celem kształcenia się w malarstwie — do komisji budżetowej.
273. Miejscowa Rada szkolna w Żmigrodzie, przez p. ks. Kopycińskiego, o zapomogę na zakupno ogrodu dla szkoły — do komisji petycyjnej.
274. Mieszkańcy gminy Załoziec dotknięci klęską elementarną, przez p. Kaszewkę, o odpisanie zaległych podatków, o zapomogę i zwrotną ratami pożyczkę — do komisji petycyjnej.
275. Czeladnicy stolarscy we Lwowie, przez p. Merunowicza, w sprawie stypendyów rękodzielniczych — do komisji petycyjnej.
276. Robotnicy krakowscy — jak wyżej — do komisji petycyjnej.

277. Maryanna Hoffmann, przełożona zakładu Sióstr Miłosierdzia w Budzanowie, przez p. Podlewskiego, o bezprocentową pożyczkę na pobudowanie sal szpitalnych — do komisji budżetowej.
278. Mikołaj Barciański, nauczyciel, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
279. Wydział Towarzystwa „Ruska Besida“, we Lwowie, przez p. Romańczuka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
280. Gmina Słoboda Niebyłowska, przez p. Romańczuka, o uwolnienie od obowiązku konkurowania na budowę cerkwi w Niebyłowie — do komisji konkurencyjnej.
281. Gmina Nowy Sącz, przez p. Zborowskiego, o pożyczkę 25.000 zł. na budowę koszar — do komisji administracyjnej.
282. Gmina Krasne w powiecie Kałuskim, przez p. Romańczuka, prosi o niewysyłanie delegata rządowego w celu przeprowadzenia prawoborów do Sejmu krajowego — do komisji prawniczej.
283. Ta sama gmina, przez p. Romańczuka, z prośbą o ochronę przed szkodami polnemi wyrządzanemi przez dziki z lasów kameralnych — do komisji petycyjnej.
284. Gmina Krasnostawce, przez p. Romańczuka, o zezwolenie by jej wolno było przez trzech delegatów głosować na posła do Sejmu krajowego w Śniatynie — do komisji prawniczej.
285. Rudolf Pochmarski, nauczyciel, przez p. Chrzanowskiego, o zaliczkę na płacę — do komisji petycyjnej.
286. Rękodzielnicy polscy pracujący we Wiedniu, przez p. Merunowicza, w sprawie stypendyów rękodzielniczych — do komisji petycyjnej.
287. Gminy Zimnawoda, Kaltwasser, Zimnawódka i Sygniówka, przez p. Merunowicza, w sprawie uciążliwej manipulacji przy opłacaniu podatków — do komisji administracyjnej.

JW. Marszałek. Mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, iż udzieliłem p. ks. Sanguszcze 8-dniowego urlopu, p. Janowi hr. Tarnowskiemu 4-dniowego, a p. Janowi hr. Stadnickiemu 3-dniowego. Ks. Arcybiskup Wierchlejski usprawiedliwia swą nieobecność w Sejmie stanem zdrowia.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie noweli do ustawy szkolnej z 2. Maja 1873. L. 250. d. u. k. — Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Aleg. 30.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny): Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy przedmiot ten odesłać do komisji edukacyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalej z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg finansowych, służących listom zastawnym na obligacye komunalne Banku krajowego oraz uwolnienia tych obligacyj i poborów personalu Banku krajowego od wszelkich dodatków do podatków. — Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Aleg. 31.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (z trybuny): Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm zechce sprawę tę przekazać komisji bankowej.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Grocholskiego w sprawie ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich i reformy prawa spadkowego dla włościan. — JE. p. Grocholski ma głos.

Aleg. 32.

JE. p. Grocholski. Z powodu że na dzisiejszym porządku dziennym są pierwsze czytania dziewięciu wniosków, poczuwam się do obowiązku być jak najtreściwszym i nie zabierać Sejmowi niepotrzebnie wiele czasu. I zaiste czyż potrzeba na to dowodów, że od czasu uchwalenia ustawy znoszącej zakaz dzielenia gruntów, te dzielenia w naszym kraju przybrały zastraszające rozmiary.

Nie powiem, ażeby we wszystkich gminach te dzielenia były w równej mierze zastraszające. Jednakże, panowie, kto zna kraj, ten wie, że w bardzo dużo gminach a nawet w bardzo dużo okolicach, te dzielenia doszły do tego stopnia, że gospodarze już niemorgowi ale półmorgowi i zagonowi na gruncie siedzą. W całym prawie naszym Podkarpaciu wszystkie połoniny, które były rzeczywiście podstawą włościańskiego

gospodarstwa tamecznego, bo tam ornych gruntów nie ma, a są tylko ogrody koło domu, wszystkie te połoniny są w obcych rękach. Kiedy dawniej w połowie Sierpnia wracano z muzyką z tych połonin i ogromne trzody bydła i owiec zpedzano z połonin, dzisiaj jak się pędzi bydło, a pytają się czyje? odpowiadają: „żydiwskie“. Dzisiaj doszło do tego, że włościanin we wszystkich okolicach Podkarpacia nie ma z czego żyć, bo nie jest w stanie utrzymać bydła, a ziemia nie daje tyle, ażeby na niej gospodarował.

Kiedy przed dwudziestu laty, Sejm pozwolił na dzielenie gruntów, znajdował się w przymusowym położeniu. Według dawniejszej ustawy o dziedziczeniu dla włościan, gospodarstwo przechodziło na jednego tylko, ten jeden miał jednakże obowiązek współdziedziców wynagrodzić, t. j. spłacić. Jak długo trwała pańszczyzna, tak długo ta spłata była prawie zupełnie nieznaczącą, bo spłacał tylko wartość chaty, a chata u nas bardzo mało warta. Po zniesieniu pańszczyzny w roku 1848. stosunki się zmieniły. Włościanin który dziedziczył grunt po ojcu, czy po bracie, był obowiązany spłacać wartość tego gruntu współsukcesorom. Kapitałów u nas włościanin nie ma, naturalnem następstwem było, że pomimo zakazów dzielenia gruntów, musiał grunta dzielić między rodzeństwo. Tak więc na papierze był zakaz, a w istocie był podział, i podział nieunikniony. Otóż Sejm (to trwało przez kilkanaście lat bo od 1848. do 1863.) Sejm znalazł się w położeniu, że potrzebował te nielegalne podziały zalegalizować. I co więcej? Rada Państwa uchwaliła wówczas ustawę, mocą której dawne prawo spadkowe dla włościan zostało zniesione i włościanie zrównani z innymi obywatelami kraju. Ustawa ta jednak w pojedynczych krajach miała wejść w wykonanie wtedy, jak dotyczące Sejmy zniesą zakaz podzielności gruntów. Była więc dla Sejmu konieczność znieść ten zakaz. Zdaje mi się jednakże i nie lęczę się, że gdyby był Sejm mógł przewidzieć, co wskutek zniesienia tego zakazu stanie się po dwudziestu latach, byłby się wtenczas zawahał i byłby tej ustawy nie uchwalił. Ale stało się. My musimy się liczyć z tem co jest, my mamy obowiązek starania się, ażeby ten stan nie pogorszył się. O cofnięciu tych podziałów mowy być nie może, ale jeżeli tak dalej pójdzie, to po drugich dwudziestu latach, my włościańskiego stanu mieć nie będziemy, my będziemy mieli proletaryat

wiejski. A zdaje mi się dowodzić nie potrzeba, że podstawą potęgi państwa, że podstawą pomysłowości kraju, podstawą całego społecznego ładu jest wszędzie i zawsze we wszystkich krajach zamożny stan włościański. A jeżeli to jest wszędzie to w naszym kraju jest to jeszcze większą koniecznością, bo my na nieszczęście nie mamy stanu mieszczańskiego w właściwym tego słowa znaczeniu. Jeżeliby stan włościański upadł, to w takim razie panowie i kraj zdaje mi się cały upadnie, dla tego dla was, w ogóle dla Polaków, utrzymanie silnego stanu włościańskiego, jest nie tylko kwestyą dobrobytu, nie tylko kwestyą społeczną, ale jest dla nas kwestyą polityczną (brawo). Niech Panowie to dobrze rozważą.

Jakkolwiek jestem posłem przez włościan wybranym, jakkolwiek wszędzie i zawsze interesa włościańskie popierać będę, dzisiaj stawiając ten wniosek stoję na stanowisku nie posła włościańskiego, ale posła krajowego (brawo). Kraj wymaga koniecznie, ażeby tej grożącej stanowi włościańskiemu ruinie zapobiedz i tamę położyć. Gdyby ustawodawstwo w tym względzie, zależało wyłącznie od Sejmu, to Panowie nie wnosilibym tej rezolucyi wzywającej Rząd. Jakkolwiek rzecz trudna jabym wnosił projekt ustawy, ale według naszego ustroju konstytucyjnego Sejm nie ma prawa uchwalenia takiej ustawy, która by była odpowiednią. Koniecznie tu potrzebna ustawa państwowa, jakkolwiek z drugiej strony i sama ustawa państwowa by nie wystarczyła bo prawo dzielenia gruntu jest atrybucyą Sejmu. Potrzeba więc wspólnej akcji, tak dobrze Rady państwa jak Sejmu; dla tego zdaniem mojem nie pozostaje nic innego jak wezwać rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej przedłożył projekt, gdzie przedłożyć potrzeba i starał się o wydanie takiej ustawy, któraby tej grożącej ruinie włościan tamę położyła.

Pozwolę sobie jakkolwiek nie chcę w szczególności się wdawać dotknąć jeszcze jednej okoliczności. Życzeniem kraju i życzeniem opartem na doświadczeniu jest, ażeby mogła być przeprowadzona komasacya gruntów, bo tylko przy komasacyi słusznie i sprawiedliwie przeprowadzonej, może gospodarstwo się podnieść ze stanu dzisiejszego. Otóż panowie, jeżeliby było możebną rzeczą przeprowadzić komasacyę, to przy tej dowolności rozdrabniania gruntów komasacya byłaby na papierze, a grunta nie byłyby skomasowane.

Więc może są jakieś obawy, ażeby zakaz dzielenia gruntów nie był przeciwny komasacyi.

Moim zdaniem nie tylko nie jest przeciwny, ale zniesienie dowolności bezwzględnej dzielenia gruntów jest koniecznym warunkiem przeprowadzenia komasacji i otrzymania jej.

Pozwoliłem sobie wniosek postawić zupełnie ogólnikowo, jedną tylko rzecz dotknąłem tj. prawa spadkowego, bo wiem Panowie od lat dwudziestu z własnego doświadczenia, gdy Wys. Sejm uchwalił zniesienie niepodzielności gruntów, że te dwa działy ustawodawcze są ze sobą w nierozdzielny związek. Zakazać dzielić grunta włościańskie, a nie zreformować prawa spadkowego zdaje mi się, jest niemożliwym. Kto chce jednego, musi dążyć do drugiego, i sądziłem, że potrzeba wskazać Rządowi, że w jednym i drugim względzie jest zmiana ustawodawcza konieczna; teraz proszę Panów, nasuwa się pytanie czy jest na czasie, ażeby dzisiaj Wysoki Sejm uchwalił taką rezolucję, wzywającą Rząd. Ja sądzę, i zdaje mi się, że wielu z Panów wie, że jest najwyższy czas.

Minister rolnictwa od lat czterech nietylko nosi się z myślą zrobienia w tym względzie przedłożenia; poparty przez posłów nietylko galicyjskich ale wszystkich innych prowincji ale i te chęci swoje znakomicie przeprowadził w czyn wzywał towarzystwa agronomiczne, wzywał sądy do dania mu opinii w tym względzie — a zatem czynność jest w tym kierunku rozpoczęta. — Ale minister może mieć także trudności, mogą być przeciwnie zdania, więc zdaje mi się, że jest rzeczą pożyteczną, a w dzisiejszych okolicznościach nawet rzeczą wskazaną, dobre chęci ministra poprzeć powagą Sejmu, powiedzieć mu: „My żądamy takiej ustawy, potrzebujemy jej — jeżeli stan włościański nie ma popaść w kompletną ruinę jest koniecznym aby ta ustawa przeszła w życie w jak najkrótszym czasie“. Wiemy Panowie, że z ogólnego stanowiska wolności, wszelkie ograniczenie może być wstrętnym, jednakże wolności bezwzględnej na świecie nie ma, i Sejm, który uchwalił, że rolnicy muszą posełać dzieci do szkół, Sejm, który uchwalił, że człowiekowi nie wolno pić wódki ile mu się podoba, może uchwalić, że w interesie kraju i stanu, nie wolno mu rozdrabniać gruntów do tego stopnia, aby z gospodarza stał się proletaryuszem, aby kraj upadał, a właściciel dawny stał się żebrakiem. Nie taję, że ustawa taka łatwą nie jest — przyznaję, że musi być bardzo wszechstronnie rozważoną, wiemy, że tej do-

nosłości ustawy nie dadzą się z rękawa wytrząść, ale zacząć, Panowie, potrzeba; trzeba rzecz wprowadzić na porządek dzienny, trzeba aby ludzie zaczęli myśleć, że tak jak dziś jest, być dalej nie może. Czy Rządowi powiedzie się wnieść taką ustawę, któraby zaraz przyzwolenie i zadowolenie u wszystkich uzyskała? Jakkolwiek przyznaję, że się spodziewam, bo Rząd robił studia, zasięgał zdania tych, którzy powinni być obznajomieni z tym przedmiotem, jednakże nie wiem, być może że to co Rząd wniesie nie będzie odpowiadało wszystkim potrzebom i że komisya będzie musiała coś zreformować, coś zmienić, będzie musiała w tym względzie z Rządem się porozumiewać, i ze zgodą jego na tę zmianę pozwolić, ale czem prędzej to się stanie, tem większa nadzieja, że się przecież stanie. — Rada państwa ma już tylko dwa lata życia. — Jaka nowa Rada będzie? Czyż możemy wiedzieć, kto zasiędzie na ławach ministeryalnych? Jak długo ta Rada państwa, w której głosy polskie mają znaczenie, istnieje, zdaje mi się, jest obowiązkiem Sejmu poprzeć działalność Rządu, i dać wskazówki, że taka zmiana jest konieczną i przyczynić się do tego, aby ta arcyważna dla kraju rzecz była przeprowadzoną i wedle potrzeb kraju rozstrzygniętą. Jak już pozwoiliem sobie nadmienić zaczynając moje przemówienie, Rada państwa nie będzie w stanie uchwalić całej ustawy w tym względzie — ona tylko to, co do niej należy, a mojem zdaniem przeważnie ustawę o prawie spadkowym będzie miała do uchwalenia.

Resztę przekaże Sejmowi i wtedy Sejm będzie miał możność tę rzecz gruntownie rozebrać, zastanowić się nad nią i wedle potrzeb kraju załatwić. I dlatego jabyim bardzo prosił i przestrzegał, Panowie! abyście się nie dali odstraszyć, że to rzecz trudna, że trzeba pierwej wszelkie szczegóły obmyśleć i wskazać całą ustawę. My zaczniemy teraz, a tamto się znajdzie; i nie powiedzą na nas, że „zanim słońce weszło, rosa oczy zjadła“.

Co do formalnego traktowania pozwalam sobie ze względu na ważność sprawy zaproponować wybranie nowej komisji złożonej z 12. członków i tej komisji przekazać tę sprawę do zbadania. (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce

rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Wybór proponowanej komisji postawie na porządkowym jednym z najbliższych posiedzeń.

Aleg. 33. Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Pilata względem zmiany §. 5. i 6. krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26. Lutego 1861. P. Pilat ma głos.

P. Dr. Pilat. Kiedy w r. 1867. zaprowadzono nowy podział kraju na powiaty, utworzono ich 74 a to w tej myśli, aby liczba powiatów zgadzała się z liczbą okręgów wyborczych. Wypowiadano wtenczas tę myśl dalszą aby nastąpiło sprostowanie granic okręgów wyborczych w tym kierunku, aby okręgi wyborcze zgadzały się z nowo utworzonymi powiatami politycznymi. Podówczas zgadzały się te okręgi wyborcze z okręgami sądów powiatowych — od tego czasu jednak nastąpiły bardzo znaczne zmiany tak w rozgraniczeniu politycznych powiatów jak i powiatów sądowych, w skutek czego dziś okręgi wyborcze dla gmin wiejskich nie zgadzają się ani z powiatami politycznymi ani z powiatami sądowymi. Jak daleko sięga ta niezgodność, zechce Wysoka Izba się przekonać z rozdanego zeszytu Wiadomości statystycznych, gdzie zestawienie powiatów politycznych i sądowych z okręgami wyborczymi gmin wiejskich zajmuje aż 12 stron. Żaden okręg wyborczy w granicach swoich nie zgadza się z powiatem politycznym. Okręgów wyborczych, których gminy wszystkie należą do jednego i tego samego starostwa, chociaż nie wyczerpuje całego obszaru jest 6,—25 okręgów jest w dwu starostwach, 28. w trzech, 13 w czterech, a dwa należą aż do 5 starostw.

Ta niezgodność okręgów wyborczych z podziałem na powiaty polityczne sprowadza mnogie niedogodności. Z jednej strony niedogodności dla władz w tem, że wszystkie czynności przygotowawcze do wyborów napotykają na liczne trudności, z drugiej strony niedogodności (jeszcze ważniejsze) dla ludności samej z tego powodu, że według podziału na starostwa z którym się zgadza podział na okręgi Reprezentacji powiatowych, obecnie pominawszy tylko jeden wyjątek także i podział na powiaty sądowe układają się mnogie stosunki i interesa społeczne. W skutek częstego zetknięcia w takim okręgu ludzie znajdują się między sobą, pozozumiewają ze sobą i wyrabiają się wspólna powiatowa opinia. Zależy przeto na tem aby okręgi wyborcze zgadzały się z powia-

tami politycznymi, a postawienie wniosku w tym względzie uważam za szczególnie będące na czasie dzisiaj, kiedy okręgi polityczne i sądowe z wyjątkiem jednego wypadku całkiem już się zgadzają ze sobą. Otóż do zprowadzenia zgodności okręgów wyborczych z okręgami sądowymi i politycznymi zmierza mój wniosek.

Pod względem formalnym wnoszę aby wniosek mój przekazany został komisji prawniczej, gdzie się już znajdują wnioski o zmianę statutu krajowego i petycje o zmianę ordynacji wyborczej krajowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (większość). Wniosek jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Wierzbickiego w sprawie urzędzenia komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego i zakładania szkół przemysłowych. P. Wierzbicki ma głos.

Aleg. 34.

P. Wierzbicki. Sprawa podniesienia ekonomicznego kraju jest tak ściśle połączona ze sprawą urzędzenia szkół przemysłowych, że sądzę, że zbytecznym byłoby, przeprowadzić dowód tego twierdzenia, również zbytecznym byłoby dowodzić, jak wielkiej doniosłości jest ta rzecz cała dla kraju naszego. Zwracam jednak uwagę, że nie ma dziś państwa, nie ma kraju, urzędzonego na podstawie zapatrywań nowoczesnych, żeby tej sprawie nie poświęcono największej uwagi.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że państwo, do którego my należymy, od czasu, od kiedy zaczęło się urządzać na podstawie nowoczesnej, sprawom szkół przemysłowych i przemysłu w kraju szczególną poświęca uwagę.

Uważam za stosowne, celem umotywowania wniosku, w krótkości przedstawić Wysokiej Izbie, co u nas zrobiono już w tym kierunku, co zrobić należy i w jaki sposób postąpić mamy, aby sprawa ta, dotychczas leżąca prawie odłogiem i nie uregulowana, weszła na tory odpowiednie interesom kraju.

Pierwotne szkolnictwo w państwie austriackim było tak urządzone, że kształcono przede wszystkim urzędników, księży i lekarzy. Później dopiero, mianowicie w pierwszych dziesiętnościach lat tego wieku zaczęto zwracać uwagę na szkolnictwo i wykształcenie techniczne. A dopiero przy schyłku pierwszej połowy wieku bie-



żącego, kiedy i stan średni został wliczony jako jeden z ważnych czynników ustroju państwowego, zaczęto myśleć o wykształceniu przemysłowem.

Otóż znachodzimy, że w r. 1851 urządzono w Austrii szkoły realne. Zadaniem tych szkół było przygotować młodzież, aby nabyła takich wiadomości, jakie dla niej, jako późniejszych rzemieślników, będą potrzebne. Szkoły te założone w r. 1851, funkcjonowały do r. 1868, w którym to roku je zreorganizowano i zrobiono z nich dzisiejsze szkoły realne. Szkoły te powołane są w pierwszym rzędzie, aby przygotować młodzież do wyższych nauk technicznych.—Ogół idąc na prądem — że się tak wyrażę — ciężkości, nie zorientował się od razu co do celu tej szkoły, a mała na pozór okoliczność, mianowicie ta, że zorganizowane szkoły zatrzymały dawne miano, była powodem, że szkoły realne nie tylko nie przyczyniły się do podniesienia rękodzieł i przemysłu, ale były powodem wielkich ofiar, które właśnie poniosła ta część ludności, która w tem mniemaniu, że młodzież w tych szkołach nabędzie odpowiedniego wykształcenia, tam ją wysyłała.

Przyrost frekwencji był z początku nadzwyczaj wielki i kiedy w r. 1851 w całej Austrii było 2.951 uczniów w szkołach realnych, w r. 1870 było przeszło 10.000, w r. 1880 już 18.500. Pomimo ogólnego zwiększania ilości szkół — to jednak frekwencja w pojedynczych szkołach się umniejszała od chwili, jak spostrzeżono, że szkoły te nie dostarczają ludzi, którzyby w czemkolwiek przyczynić się mogli do podniesienia intelektualnego i materialnego klas rzemieślniczych.

Jako dowód przytaczam, że kiedy w roku szkolnym 1870—71 do pierwszej klasy szkół realnych zapisanych było 5.437 uczniów, a liczba ta w roku szkolnym 1872—73 do 7.011 się wzniosła, już w roku 1876 spadła takowa do 5.595, a w roku 1880 do 4.043 uczni. Tu coraz bardziej występowało przeświadczenie, że szkoły realne nie odpowiadają potrzebom, do których dawniej były powołane.

I u nas w kraju, a mianowicie we Lwowie widzimy, że szkoła realna pod względem frekwencji cofa się w nadzwyczajny sposób. I tak kiedy w szkole tej w roku szkolnym 1873/4 zapisanych było 1.080 uczni, to odtąd spada frekwencja szkoły tej stale;

w roku 1874/5	na	792
„ 1875/6	na	819
„ 1876/7	na	700
„ 1877/8	na	548
„ 1878/9	na	473
„ 1879/80	na	391
„ 1880/1	na	293
„ 1881/2	na	253
„ 1882/4	na	224

wreszcie w bieżącym roku zapisanych jest tylko 207 uczni.

W tym właśnie czasie, kiedy szkoły realne przekształcano i kiedy frekwencja tak nadzwyczajnie z początku się wzmogła, a potem tak znacznie ubywała, przypadł także ten okres, w którym zaczęło się rozwijać coraz bardziej zapatrywanie, że podniesienie przemysłu jest najważniejszym czynnikiem podniesienia gospodarstwa w kraju. W czasie między 1867. a 1873. r., w którym widoczny jest w Austrii postęp pod względem ekonomicznym, zaczęto coraz bardziej myśleć o zakładaniu szkół przemysłowych i od tego czasu, mianowicie zaś od roku 1870. to jest po drugiej wystawie paryskiej zaczęto wywoływać w życie szkoły przemysłowe i fachowe.

(Wicemarszałek ks. biskup Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

W okresie od 1870. do 1880. r. urządzono w całej Monarchii szkół takich 69. Mam tu pod ręką sprawozdanie z roku szkolnego 1880/81., które wykazuje, że pod dozorem i kierownictwem Ministerstwa handlu było:

29 szkół fachowych, w których uczono koronkarstwa, hafciarstwa, tkactwa, robót półczoszkowych i szmuklerskich i w tych było razem 59 nauczycieli, 9 pomocników i 1.685 uczni.

22 szkół fachowych dla nauki robót z drzewa i kamienia; w nich zajętych 34 nauczycieli, 20 pomocników i 768 uczni.

9 szkół fachowych dla nauki robót z gliny i szkła; w nich zajętych 21 nauczycieli, 3 pomocników i 782 uczni.

7 szkół fachowych dla nauki robót z metalu; mających 19 nauczycieli, 12 pomocników i 299 uczni wreszcie

5 szkół fachowych z nieoznaczonym bliżej zakresem nauki; mających 8 nauczycieli, 1 pomocnika i 300 uczni.

Wszystkie te szkoły razem wzięte miały 141 nauczycieli, 45 pomocników i 3.834 uczni.

Słusznem będzie pytanie, wiele z tych szkół przypadało na nasz kraj? Otóż tu przedstawia się widok bardzo smutny, bo z tych 69 szkół fachowych było u nas tylko dwie, mianowicie w Zakopanem szkoła sznycerska i w Kołomyi szkoła garncarska, które razem miały tylko 35 uczni, 4 nauczycieli i 2 pomocników. Z tego przedstawienia Panowie widzimy jak mało rząd dbał o to, aby właśnie w kraju naszym, który może więcej jak każdy inny posiada zarodków przemysłu, w którym przemysł domowy rozwinięty był kiedyś bardzo wysoko, w kraju, w którym przemysł ten dziś jeszcze daje bardzo wiele punktów stycznych, ażeby go dalej rozwijać i przekształcić z czasem w przemysł rękodzielniczy a w danym razie i przy pomyślnych okolicznościach w przemysł fabryczny, — aby właśnie w kraju było więcej szkół fachowych. Tu zaniechanie rządu względem kraju naszego jest widoczne, tu rząd popełnił grzech, że dla nas, dla podniesienia przemysłu w kraju naszym, prawie nic nie zrobił.

Szkoły powyżej poszczególnione były jak wspomniano pod zarządem Ministerystwa handlu, prócz tych były w państwie również i szkoły utworzone i zawiadywane przez Ministerstwo oświaty; z tych szkół mamy dwie, szkołę wyższą przemysłową w Krakowie, którą dziś przekształcono w instytut techniczny, i szkołę artystyczno-przemysłową we Lwowie przy muzeum przemysłowym. I w tych szkołach frakwencya stosunkowo mała, a opieka nad nimi bardzo skąpa. Szkoły przemysłowe były więc częściowo pod opieką Ministerstwa handlu, częściowo pod opieką Ministerstwa oświaty. Wywołało to pewne współzawodnictwo między tymi dwoma Ministerstwami, powiedziałbym nawet zawiść, naczem szkoły tylko cierpiały, póki w końcu wszystkie nie przeszły, mianowicie w roku 1881/2 pod ogólne kierownictwo Ministerstwa oświaty. Utworzono tedy komisję centralną dla spraw nauki przemysłowej dla całej Monarchii i zdawało się, że może ta komisya zbadawszy stan rzeczy uczyni pierwszy krok, aby w kraju naszym tak upośledzonym pod względem zakładania szkół przemysłowych więcej szkół wywołać w życie. Otóż stało się inaczej; zaraz na pierwszym posiedzeniu komisji, do której powołano także dwóch a później trzech członków z kraju naszego, zapadła większością głosów uchwała, żeby do roku 1884 nie zakładać nowych szkół tylko ulepszać istnie-

jące. Tym więc sposobem usunęła się możliwość, aby nowe szkoły u nas zakładano, ażeby kraj nasz mógł korzystać z tej okoliczności, że szkoły przemysłowe oddano pod opiekę jednej władzy. Pod względem funduszów, jakie dotychczas łożono w Monarchii na szkoły przemysłowe zajmuje kraj nasz równie jedno z ostatnich miejsc.

Budżet szkół fachowo-przemysłowych w Austrii wynosił w roku 1881/2 w okrągłej cyfrze około 113.000 zł., z tej sumy wypada na Galicyę około 9.900 zł. suma nie będąca w żadnym stosunku ani do obszaru kraju, ani też do chęci, jaka wszędzie w kraju panuje, ażeby przemysł podnieść na taki stopień, iżby przemysłowcy nasi mogli konkurować z rzemieślnikami zagranicznymi.

Wypada jeszcze powiedzieć jak szkoły, które u nas wywołano były urządzone, jak je wprowadzono?

Otóż i w tym kierunku podnieść trzeba zarzut, że były zupełnie inaczej urządzone i prowadzone jak tego interes kraju, interes przemysłu wymagał. Urządzono je bez znajomości stosunków, bez znajomości potrzeb naszych, kierownicy często byli nawet tacy, że szkoły pod ich zarządem nie tylko nie przyniosły korzyści krajowi, ale w pewnym kierunku oddziaływały szkoldliwie, budząc nieufność do tych zakładów u miejscowej ludności, że ta w końcu nie chciała wierzyć, iżby przy pomocy szkoły przemysłowej, można miejscowy przemysł podnieść.

Zwracam tylko uwagę na szkołę garncarską w Kołomyi. Wysłano tam człowieka, który pominawszy to, że sam stoi na niskim stopniu wykształcenia przyszedł z tem przeświadczeniem, że wszystko co jest na miejscu, jest złe, że jego powołaniem jest w Kołomyi wywołać nowy rodzaj przemysłu garncarskiego, wprowadzić inne formy, inną glazurę i t. d., który otwarcie wypowiadał przekonanie, że garncarstwo, które na miejscu zastał, nie jest zdolne, żeby mogło być podniesione i postawione na wyższym stopniu!

Nawet i szkoła w Zakopanem, która jakkolwiek przyznać to należy, ma w całym znaczeniu znakomitego dyrektora i dwóch bardzo zdolnych nauczycieli, ze względu jednak, że panowie ci nie znają dokładnie stosunków naszych, że nie posiadają w całej pełni języka kraju, nie może oddziaływać i nie oddziaływała w ten sposób, jakby podobna szkoła w tamtej okolicy oddziaływać mogła. W wyrobach tej szkoły widać tam pewną

manierę w traktowaniu przedmiotów, która dalej kultywowana nie może przyczynić się do tego, aby przemysł snycerski, mający tam zupełnie uprawnioną podstawę, mógł się należycie rozwinąć.

Tak więc ani co do ilości, ani co do jakości nie odpowiadają szkoły przemysłowe fachowe, dotychczas przez rząd u nas zakładane, naszym potrzebom. Wyjątek stanowi tu szkoła artystycznego przemysłu przy Muzeum przemysłowym utrzymywana przez Ministerstwo oświaty, której kierownictwo pod każdym względem zasługuje na szczerze uznanie.

Pozostało więc to trudne zadanie Wydziałowi krajowemu, ażeby się starał o ile możności sparaliżować to złe, które przez niezrozumienie rzeczy, niechęć, a może i złą wolę powstało. Wydział krajowy dołożył też wszelkich starań, żeby tam, gdzie tylko można było, wpłynąć na podniesienie przemysłu domowego, żeby tam, gdzie się tylko dało, przysporzyć krajowi młodych ludzi, którzyby w danym razie mogli być nauczycielami w szkołach fachowych. Wydział krajowy założył już obecnie kilka warsztatów wzorowych, jak również poczynił przedwstępne kroki, ażeby w najbliższym czasie wywołać w życie warsztaty fachowe, lub szkoły przemysłowe, tam gdzie tego miejscowe warunki wymagają, a ludność przychodzi z czynną pomocą. Kuratorya dla przemysłu domowego i drobnego jakkolwiek w czynnościach swych jako organ doradczy w działaniu ścieśniona, stara się również usilnie wpływać na podniesienie przemysłu domowego, przez przysporzenia sił nauczycielskich, przedstawiając Wydziałowi krajowemu wnioski co do udzielania funduszów tym, którzy w pewnym fachowym zawodzie kształcić się pragną, — jak również przedstawiając swe wnioski, w jakiej miejscowości i podług jakiego planu szkoły fachowe lub warsztaty wzorowe zakładaćby należało.

W bieżącym roku wywołano więc wspólnem działaniem szkołę koronkarską w Zakopanem, która się znakomicie rozwija, a w najbliższym czasie ma wejść w życie szkoła fachowa robót kołodziejskich i bednarskich w Kamionce strumiłowej i szkoła fachowa tkactwa w Horodence.

Wydział krajowy subwencyonuje szkołę robót koszykarskich w Jarosławiu i Krakowie, warsztat robót kołodziejskich w Toustem, szkołę koronkarską w Kańczudze i szkoły wieczorne

z nauką uzupełniającą w kierunku przemysłowym w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Wszystkie te szkoły są — co do swej egzystencji — jak równie co do ich dalszego rozwoju — zawieszono, jeżeli się wolno tak wyrazić, w powietrzu. Przedewszystkiem bowiem nie ma ustawy, któraby normowała stały byt i rozwój tym szkołom, nie ma stałego planu nauki, nie ma wreszcie, a ta okoliczność jest nadzwyczaj ważną, unormowanego stosunku, jaki w danym razie ma zająć rząd w obec tych dla kraju tak wielce ważnych instytucji. — Unormowanie stosunku tego jest tem ważniejsze, że niewłaściwa ingerencya z tej strony mogła by być wielce szkodliwą dla rozwoju tych szkół — a temsamem wstrzymać zbawienny wpływ jaki na szkoły te, na rozwój przemysłu krajowego już w najbliższym czasie wyrzucić mogą — i wyrzucić powinny.

Że taka ingerencya może być w danym razie szkodliwą, niech mi wolno będzie przytoczyć przykład. Zupełnie inaczej należy uczyć wtedy, jeżeli uczeń ma pewien zasób wiedzy w kierunku rękodzielniczym — inaczej zaś tam, gdzie, jak u nas w skutek zbiegu nieszczęśliwych okoliczności trzeba zacząć od samych najpierwszych początków, gdzie prócz tego walczyć trzeba — z niewiarą, z obojętnością a często nawet i z niechęcią. My potrzebujemy przede wszystkim kształcić robotników, a mając robotników, możemy dopiero przystąpić do kształcenia pracowników myślących i inteligentnych, w ostatnim rzędzie dopiero przystąpić będzie trzeba do kształcenia i wychowania umiejętnych rzemieślników i przemysłowców. Szkoły wyższe przemysłowe u nas niemają obecnie jeszcze racji bytu — bo nie ma jeszcze materiału dla tych szkół. Niemamy jeszcze fabryk, nie mamy jeszcze wielkich zakładów przemysłowych — a żeby młodzież skończywszy wyższe szkoły przemysłowe znalazła tam odpowiednie zajęcie i pomieszczenie, — nie mamy również wielkich przemysłowców, którzyby pragnęli kształcić swe dzieci, w tym kierunku, aby one kiedyś mogły objąć i kierować zakładem, który obecnie ojciec posiada.

Nasz zakres działania na polu nauki przemysłowej jest jeszcze teraz bardzo skromny, my potrzebujemy przede wszystkim dobrego rzemieślnika. A żeby go wykształcić musimy go sami uczyć, obcy tego nie przeprowadzi, przytoczę przykład:

Jeżeli tkacza chcemy wykształcić, to musi on przede wszystkim umieć dobrze i starannie tkać — bez względu na to, jakiej konstrukcyi jest warstat, na którym robi — dopiero gdy nabierze należytej wprawy i biegłości, można przystąpić do obznajomienia go z warstatem, do objaśnienia składowych części tegoż, do objaśnienia sposobu działania całego mechanizmu — słowem do poznania, w jaki sposób tkanina powstaje. Jeżeli uczeń już to wszystko zrozumiał i pojął, można ostatecznie postąpić w nauce tak daleko, ażeby uczeń sam był w stanie podług danego rysunku i wzoru — samoistnie wykonać całą tkaninę.

O ile udzielenie pierwszej nauki, to jest wykształcenie robotnika nie podlega wielkiej trudności, uczyć może bowiem nawet i ten, który nie posiada języka ucznia, to w drugim i trzecim wypadku koniecznym jest, aby nauczyciel tak biegle władał językiem, iżby potrafił wytłumaczyć uczniowi jasno i zrozumiale każdą czynność, potrzebną przy wykonaniu rzemiosła, przytem niezbędnym jest — to pewne ciepło, które daje przywiązanie do kraju — ażeby z całym poświęceniem oddać się swemu zawodowi.

Od obcego wymagać tego poświęcenia tak potrzebnego każdemu nauczycielowi, od obcego wymagać całego przyjęcia się sprawą — trudno — a oczekiwać tego również niepodobna. — Z tych więc powodów sędzę, że szkoły nasze przemysłowe, jeżeli kiedykolwiek przynieść mają korzyść krajowi, nastąpi to tylko w takim razie, jeżeli będą przez swoich kierowane i jeżeli sami będą udzielać naukę. — Z tych powodów postawiłem wniosek i proszę, by Wysoka Izba uchwalić raczyła, ażeby całe szkolnictwo, o ile dotyczy przemysłu, przeszło w ręce Wydziału krajowego, albo organów przez Wydział do tego powołanych.

Tylko taki organ, który zna stosunki kraju, który zna potrzeby ludności, który z pewną miłością i przywiązaniem weźmie się do rzeczy, potrafi poprowadzić ją na właściwą drogę, nie przypuszczam bowiem, ażeby się kiedykolwiek gdzie udało, aby obcy mógł szkołę taką należycie poprowadzić.

Co do formalnego traktowania wnoszę, ażeby wniosek ten przydzielić komisji gospodarstwa krajowego.

Wicemarszałek ks. biskup Sembratowicz. Czy żąda kto głosu co do formalnego

traktowania sprawy? (Nikt) Nikt głosu nieżąda, a więc dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z tem, ażeby ten wniosek został przydzielony do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego (czyta): Pierwsze czytanie wniosku posła Romera względem zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej co do przedłużenia peryodu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat sześć.

P. Romer ma głos.

P. Romer. W roku 1880 postawił Wydział krajowy wniosek w Sejmie, ażeby peryod wyborczy dla reprezentacyi gminnych i powiatowych był przedłużony na lat 6.

Wniosek ten wówczas znalazł przychylnę przyjęcie, nie został jednak załatwiony na pełnem posiedzeniu Izby, gdyż spadł z porządku dziennego. Otóż pozwalam sobie wniosek wówczas przez Wydział krajowy postawiony podnieść i stawiam go zupełnie w tem samym brzmieniu jak wówczas przez Wydział krajowy wniesiony został.

Reprezentacje powiatowe zapytane o to, czy się zgadzają z takim wnioskiem, czy uważają go za potrzebny i pożyteczny, oświadczyły się w przeważnej liczbie za przyjęciem tego wniosku; a tylko trzynaście reprezentacyj było z różnych powodów przeciwnego zdania, wszystkie inne zaś poparły ten wniosek. Dlatego też nie wdając się w dłuższe motywowanie poruszę tylko główne powody, które tak reprezentacyami jak Wydziałem krajowym kierowały.

Przedewszystkiem ciała administracyjne wymagają koniecznie pewnego dłuższego peryodu urzędowania. Nie jedni z wstępujących członków zanim się rozpoznają w sprawach załatwianych w tych ciałach administracyjnych przez jeden rok mniej są czynni bo spraw jeszcze nie znają. Ku końcowi peryodu wyborczego są także związani, nie czują się bowiem zupełnie swobodnymi ze względu na swoich wyborców.

Oprócz tego często powtarzające się wybory wpływają z wielu względów ujemnie na ludność. I tak już mamy nadzwyczaj wiele wyborów w naszym kraju. Co trzy lata powtarzające się wybory do rad gminnych i reprezentacyj powiatowych przyczyniają się bardzo do tego

ciągłego wybierania. Otóż i z tego stanowiska byłoby bardzo pożądanem, ażeby wybory takie wpływające jak powiedziałem ujemnie, a czasem i demoralizująco na ludność odbywały się rzadziej.

Reprezentacje powiatowe i gminne urzędując przez czas trochę dłuższy mogą sobie wyrobić i powinny wyrobić plan działania tak w kierunku administracyjnym, jak i ekonomicznym. A wiemy, że zadanie ekonomiczne wydziałów powiatowych i reprezentacji gminnych jest dość znaczne, jeżeli zaś te reprezentacje urzędują czas krótki, to albo nie uważają za stosowne wyrobić sobie plan taki na czas dłuższy albo jeżeli nawet zrobią taki plan to go niewykonują. W ten sposób po latach paru nowa reprezentacja nowe plany stawia i znów nie wykonuje.

Z tego widać jak bardzo jest pożądanem, ażeby peryod wyborczy był dłuższy.

W peryodzie dłuższym wyrabia się pewna systematyczność, pewna rutyna potrzebna koniecznie do regularnego toku spraw administracyjnych; podczas gdy w peryodzie krótszym następuje pewna chwiejność, nierówność, co również nie dobrze oddziaływa na czynności tych ciał administracyjnych.

Mnie się zdaje, że tak przeważne powody przemawiają za tem, ażeby przedłużyć peryod wyborczy, że nie będę się dłużej nad tem zastanawiał. Chodzi o to jak długi czas przyjąć.

Otóż 6 lat przyjęło się w naszym kraju w różnych instytucjach. Na sześć lat wybierają do sejmu, na tyleż do wydziału krajowego, dlatego i zastosowanie się do tego przyjętego zwyczaju jest także bardzo wskazanem.

Poprzestając na tych kilku uwagach proszę panów ażebyście ten wniosek przyjęli. Co do formalnego traktowania tej sprawy to proszę o odesłanie jej do komisji administracyjnej.

Wice-Marszałek. ks. biskup Sembratowicz. Żąda kto głosu co do formalnego traktowania sprawy? (nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, jest dyskusja zamknięta. Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek został przydzielony do komisji administracyjnej zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego (czyta):

Pierwsze czytanie wniosku p. Żurowskiego co do rewizji taryf, normujących płace

posłańców roznoszących telegramy. P. Żurowski ma głos.

P. Żurowski. Wiem tak z własnego doświadczenia jakoteż z doświadczenia licznego grona przyjaciół, że taryfa normująca płacę posłańców roznoszących telegramy adresantom jest zbyt wysoką i przewyższa kilkakrotnie płacę dziennego robotnika. Pozwólcie panowie, że przytoczę parę faktów.

I tak u mnie, jeżeli posyłam posłańca do stacji telegraficznej to płacę mu 20 ct., posełając parokonną furę, 60 ct. Natomiast za telegram przyniesiony ze stacji telegraficznej muszę zapłacić posłańcowi 90 ct. Sąsiad mój płaci za pięć godzin chodu posłańcowi, który telegram przynosi, tyle, ile wynosi pensya miesięczna rocznego parobka.

Taryfy te powstały w ten sposób, że stacye nowo powstałe wzywały naczelników gmin, ażeby przedłożyli taryfę normującą płacę posłańców. Było rzeczą każdego naczelnika gminy, ażeby taryfa była jak najwyższą, następnie taryfy te zostały zatwierdzone przez Starostwa i tak utrzymały się do dnia dzisiejszego. Nie wchodzę w to czy przez złą wolę, czy przez chwilowo zmienione stosunki tam, gdzie budowano kolej, jest jednak faktem, że taryfy są zbyt wysokie i że tylko w ten sposób da się zaradzić złemu, jeżeli się przedsięwzięmie ogólną rewizyą taryf i w tym to celu postawiłem ten wniosek. Co do formalnego traktowania sprawy to proszę o odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Czy żąda kto jeszcze głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie, kto przyjmuje wniosek p. Żurowskiego, aby tę sprawę przekazać komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjętem.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Z kolei z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Langiego względem zmiany ustawy gminnej co do nadzoru władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich. Wnioskodawca poseł Langie ma głos.

P. Langie. Przedewszystkiem przypomnieć muszę panom, że nowela do ustawy gminnej w sprawie pisarzy gminnych była tutaj wniesioną

przez Wydział krajowy przed 5 laty i po wyczerpującej dyskusji dnia 5. Października 1878 przyjętą została. Ustawa ta jednak nie uzyskała Najwyższej sankcyi z powodów, które Rząd w odpowiedzi danej Wydziałowi krajowemu szczegółowo wyraził. Uważając tę nowelę za bardzo pożyteczną i pilnie potrzebną, starałem się sformułować wniosek, który mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, w ten sposób, ażeby bez naruszenia rzeczy samej, uwzględnione zostało życzenie Rządu. Zdaje mi się więc, że ustawa ta w dzisiejszym brzmieniu może uzyskać sankcyę. Motywować wniosek mój bardzo łatwo, ale nie sądzę, ażeby to było potrzebnem, a na wyliczanie faktów licznego szeregu nadużyć, jakich się dopuszczają pisarze gminni, niestety nie starczyłoby nam czasu. Stwierdzam więc krótko, że ciągu ostatnich 5 lat stan rzeczy nie polepszył się, ale się pogorszył. Stwierdzam, że przez te 5 lat znowu znaczne sumy z majątków gminnych zmarnowane zostały przez uchybienia wójtów, przy których główną sprężyną działania byli pisarze gminni. W takich wypadkach prawo nakazuje władzom powiatowym, ażeby karały naczelników gmin. Sumienie jednak wzbrania w wielu wypadkach mianowicie, gdzie śledztwo ściśle przeprowadzone wykazało, że wójt nic nie winien, ale sprawcą złego był funkcjonaryusz gminy. Że przy tem powaga Wydziałów powiatowych a nie raz i władz politycznych mocno ucierpiała, każdy łatwo wyobrazić sobie może. Słowem uważam, że jedną z głównych przyczyn nieładu i złej gospodarki w gminach są pisarze gminni. A przecieź ta gmina jest elementarną szkołą życia publicznego! W niej bezmyślny mieszkaniec wioski ma się przerobić na obywatela kraju: w niej spotyka się ze sprawami administracyi, sądownictwa, oświaty i finansowości, w niej po raz pierwszy uczy się pracować dla ogółu. Jeżeli też członek gminy zrozumie i oceni pożytek pracy zbiorowej; jeżeli się wdroy w to życie publiczne i polubi je, wtedy z większą łatwością zrozumie kiedyś i może pokochać potrafi sprawy ojczyste (brawo). Dla tego też wszystko, co dąży do naprawy stosunków w gminie, wszystko co ułatwić ma wytępienie w niej niemoralnych praktyk powinniśmy szczerze i gorąco popierać (brawo). W tej też myśli proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła przyjąć mój wniosek i odesłać go na razie do komisji administracyjnej (brawo i oklaski).

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania co do formalnego traktowania tego wniosku. P. Langie żąda, aby jego wniosek odesłać do komisji administracyjnej. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje z kolei z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Mieroszowskiego w sprawie zakezpieczenia właścicieli zwierząt od strat wynikłych w skutek wybuchu pewnych rodzajów zarazy. Poseł Mieroszowski ma głos.

P. hr. Mieroszowski. Nie będę się rozwodził nad ciężkim losem, przez który nasze rolnictwo przechodzić musi. Z jednej strony opodatkowane ono tak, jak w żadnym innym kraju, a z drugiej strony i wielka i mała własność upada pod brzemieniem hipotecznych ciężarów i długów. Raz wraz elementarne klęski je nawiedzają i jakby nie dość tego wszystkiego pomimo, że produkcya staje się co raz droższą, w skutek wielkich postępów w środkach komunikacyjnych i co raz nowych odkryć, co raz nowsi i niebezpieczniejsi konkurenci powstają z którymi produkcya nasza walczyć musi. Przecieź niedawno Australia swoją wełną zabiła chów owiec cienkowielnistych. Teraz Ameryka ogarnęła targi zbożowe, a przez sprowadzanie w najnowszych czasach mięsa, a nawet żywego bydła do Anglii, ogromnie utrudnia w naszym kraju kwestyę chowu bydła. To też ten upadek rolnictwa, te co raz większe dla niego powstające trudności, są powodem, że wszyscy myślący ludzie starają się wynaleść środki, ażeby złemu zapobiedz i rozwojowi rolnictwa pomódz. Tak się dzieje wszędzie. Ale nie potrzeba daleko szukać na to przykładów. Znajdziemy je panowie w tej Wysokiej Izbie. Wszystkie wnioski, które w ostatnich czasach tutaj były uczynione, dążyły albo bezpośrednio, do podniesienia rolnictwa, albo pośrednio mając opiekę stanu włościańskiego na celu. Do tych wniosków zaliczam n. p. ów wniosek, który ma na celu prędsze rozszerzanie oświaty między ludem; do tych zaliczam wniosek, który żąda zaprowadzenia ograniczenia w bezmiernem, zupełnem parcelowaniu własności włościańskich. Tutaj należą między innymi wnioski, ażeby małe sukcesye włościańskie uwolnić od opłat i ażeby je bronić przed administracyjnymi i sądowymi dla nich zbyt kosztownymi i niestosownymi przepisami. Tu dąży projekt zmiany procedury są-

dowej, tutaj należą wszystkie projekta, w jaki sposób, czy to wielką czy małą własność uwolnić od lichwy i od przedłużenia, wszystkie projekta redukcji ciężarów gruntowych i t. p. Tutaj należą, chociaż pośrednio tylko i owe projekta, które mają na celu polepszenie administracji gminnej i powiatowej. Otóż jeżeli tak liczny szereg tych wniosków okazuje, że one są istotnie na czasie i potrzebne i że nam się rolnictwem zająć należy, w takim razie i mój wniosek znajduje łatwo swoje usprawiedliwienie. Jest on tylko jednym kółkiem z tego całego łańcucha. Byłoby też rzeczą zupełnie zbyteczną dowodzić ważności chowu bydła w rolnictwie w ogólności a w naszym kraju w szczególności, tego chowu bydła, który tem bardziej zyskuje na wadze, im bardziej produkcja ziarna staje się kosztowniejszą i im mniej wynadgradzającą. Otóż ten chów bydła na wieleż i na jak wielkie jest narażony niebezpieczeństwa? wieleż to chorób mu zagrażają i takowy podkopują?

Ustawa państwowa z 29. Lutego 1880. N. 35. dz. u. p. zajmuje się tylko jedną z tych chorób t. j. księgosuszem i ustanawia wynagrodzenie za bydło wybite w skutek rozszerzenia się tej zarazy. Innemi chorobami się nie zajmuje chyba w §. 21. wyjątkowo mówiąc o wynagrodzeniu, jakieby mogło spotkać właścicieli bydła na inne choroby zarażonego, któreby przyczyną z powodu księgosuszu panującego było wybite.

Oprócz księgosuszu mamy jednak i inne choroby, które nadzwyczajne szkody sprowadzają w stanie naszych inwentarzy; mamy n. p. zarazę pyskową, racicową i płucną, która niszczy nasze bydło głównie w zachodniej części kraju a mamy zarazę śledzionową, która spóstonoszenia główne w wschodnich okolicach kraju dokonywa. Choroby te mogą właścicieli nie tylko na wielkie narażić straty, ale mogą nawet zupełny ich gospodarstwa sprowadzić upadek, a w takich razach gospodarz stoi bez obrony i znikąd na żadną pomoc rachować nie może.

Względy te były powodem, że już nieraz w niejednym kraju szukano środka zaradczego w asekuracji właścicieli od strat, któreby ich spotkać mogły w skutek chorób zaraźliwych dla bydła.

Ostatni taki przykład dała nam Morawa.

Morawa, kraj pod wielu względami w podobnym będący położeniu jak Galicya, klimatyczne

stosunki tam są podobne i socyalne nie różnią się od naszych, gdyż i tam jest i wielka i mała własność i w kraju owym rolnictwo także wielką gra rolę. Różnica polega jedynie w tem, że ten kraj o wiele zamożniejszy od naszego i że oświata ludowa o wiele bardziej się rozszerzyła, niż u nas. Jeżeli więc w tym kraju, jak mówią, o wiele zamożniejszym od naszego uznają potrzebę zaprowadzenia asekuracji przeciw stratom pochodzącym z chorób bydłych, możeby podobna ustawa była i w naszym kraju na czasie.

Otóż nie przesadzając niczego w tej mierze, wniosek mój dąży jedynie do tego, ażeby Wysocki Sejm zechciał Wydziałowi krajowemu polecić, by w porozumieniu się z krajowemi towarzystwami rolniczymi i w porozumieniu się z Wydziałem krajowym morawskim zastanowił się nad tem i zdał na przyszłej sesji relacją, czyby nie należało ustawę w tym duchu uchwalić jak owa Morawska z 23. Marca 1883. N. 43. d. praw i rozporządzeń dla margrabstwa Morawskiego.

Pod względem formalnym prosiłbym o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Wicemarszałek ks. biskup Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nie przenoszących 500 zł. od należności spadkowej. Przedmiot ten usuwam z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, a postawionym tu będzie na jednym z najbliższych posiedzeń.

Następuje dalej z porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku p. Madeyskiego o zaprowadzenie ustnego postępowania sądowego w sprawach spornych, o ustanowienie Rad rodzinnych i o zmianę postępowania w sprawach opiekuńczych i spadkowych. Wnioskodawca p. Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Oplakany jest stan wymiaru sprawiedliwości w kraju naszym w sprawach cywilnych. Że tak jest — tego dowodzić nie tylko nie potrzeba, ale chyba nawet niepodobna, tak to jest powszechnie wiadomem.

Ale zastanowić się godzi, w czym objawia się wada naszych urzędzeń pod tym względem, ażeby dojść do źródła, w którym złe tkwi, bo tylko w ten sposób możemy wynaleść środki, aby je usunąć.

Mówić będę o dwóch działach, a mianowicie o sprawach cywilnych spornych oddzielnie, a osobno o sprawach cywilnych niespornych.

Pod względem pierwszym: złe urządzenie wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych spornych objawia się u nas w tem, że postępowanie procesowe nasze jest za powolne, za drogie i chybia celu, nie daje bowiem rękami do wymiaru rzeczywistej sprawiedliwości.

Gdzie leży złe?

Jeżeli rzucimy okiem na prawodawstwa i stosunki istniejące w innych państwach i krajach, to w tej chwili nasuwa się nam pewne zjawisko: mianowicie, wszędzie, gdzie nie ma tych wad, które wyliczyłem, ale gdzie tym wadom przeciwstawione są trzy zalety, gdzie tedy wymiar sprawiedliwości jest szybki, tani i pewny, czyli gwarantujący wymiar prawdziwej sprawiedliwości, tam forma postępowania w sprawach cywilnych jest ustną; u nas, gdzie są owe trzy wady, forma postępowania jest piśmienną.

Tu nasuwa się oczywiście domysł, że w tem chyba tkwi przyczyna złego, że nasze postępowanie procesowe jest piśmienne, a nie ustne.

Ale zechcemy sprawdzić, czy ten domysł ma podstawę i zastanówmy się nad rzeczą samą.

Procedura cywilna jest to środek, a nie cel, środek, służący do osiągnięcia tego celu, który ma sam proces.

Przypatrzmyż się bliżej procesowi.

Ja n. p. utrzymuję, że od sąsiada należy mi się jakieś prawo; sąsiad zaprzecza mi tego prawa. Otóż i proces i potrzeba odwołania się do władzy sądowej, ażeby ten spór rozsądziła.

Pytanie, jakie jest teraz zadanie sędziego?

Przedewszystkiem musi się sędzia dowiedzieć, jaki jest prawdziwy stan naszej spornej sprawy, a potem przystosowuje do tego ustawę.

Co do stosowania ustawy, to w każdym państwie jednakowo się to odbywa, potrzeba do tego wiadomości prawniczych i nic więcej.

Ale czyż może być naturalniejszy środek do tego, ażeby sędzia od stron albo od świadków dowiedział się o prawdziwym stanie rzeczy, jak, jeżeli ci staną przed sądem wprost i ustnie mu swą sprawę przedstawią. Tylko mowa, tylko żywy głos ma tę zdatność, że w najkrótszym czasie z zupełną dokładnością wszystkim interesowanym, a więc i przeciwnikowi i wszystkim sędziom razem i w jednakowy sposób materiały informacyjne o stanie sprawy podać może (brawo). To też tylko ustne postępowanie weszło w życie na podstawie zwyczajowego, z potrzeby wynikłego prawa. W najświetniejszej epoce Rzymianie cieszyli się postępowaniem ustnem. Polska ustne znała postępowanie, we Francji i u innych ludów romańskich nigdy nie próbowano postępowania piśmiennego; do niedawna Kraków i okęg jego cieszył się postępowaniem ustnem, a od sąsiadów poza Kordonem wiemy, ile są zadowoleni, że ustne a nie piśmienne mają postępowanie w procesach.

Ale jest jedno zjawisko najbardziej zastanawiające: Oto Niemcy już od lat trzydziestu przewyciężywszy wstręt swój do naśladownictwa obcych wzorów i przełamawszy antagonizm narodowy, zaczęli przyjmować postępowanie ustne francuskie, mimo, że było francuskie, a to tak jedno państwo po drugim, że od r. 1877. w obrębie całego już państwa niemieckiego tylko ustne postępowanie na wzór francuskiego obowiązuje i obowiązuje ku powszechnemu zadowoleniu.

A fakt ten jeszcze i dla innych względów jest dla nas bardzo pouczający, bo w państwach niemieckich obowiązywało wprzód postępowanie piśmienne, podobnie jak u nas. Tak tu jest silną analogią położenia owych państw, które miały odwagę zaprowadzić zmianę piśmiennej procedury na ustną, że to położenie da nam miarę dostateczną do ocenienia warunków możliwości wprowadzenia tej reformy u nas i do ocenienia pożyteczności i nadziei, jakie do tej reformy przywiązywać możemy.

W Hanowerskiem wprowadzono po raz pierwszy w 1850 roku ustne postępowanie. Ze wszystkich państw niemieckich było to pierwsze, które miało odwagę przeprowadzić tę reformę. Bardzo ciekawe są szczegóły, które czytać można w motywach projektu rządowego hanowerskiego. Wówczas znajdowało się prawodawstwo w tem położeniu, w jakim my znajdujemy się teraz, miało piśmienne postępowanie i urzędników rutynowa-



nych w tem tylko postępowaniu i tak bardzo lekliwie prawodawstwo szło do dzieła, że przyjmując postępowanie ustne francuskie pozostawiło furtkę na wypadek, gdyby sędziowie lub adwokaci rady sobie dać nie mogli, aby tą furtką piśmienne postępowanie wprowadzić mogli. Tymczasem cóż się stało? W dwa lata potem czytamy w sprawozdaniach, uczynionych na żądanie ministerstwa sprawiedliwości przez wszystkie sądy, że w ciągu tego czasu nie zaszedł ani jeden wypadek, w którymby sędziowie postępowania piśmiennego użyli, tak szybko oswoili się z procedurą ustną. Ale czytamy dalej w tych sprawozdaniach i inne bardzo ciekawe szczegóły, z których tylko niektóre przytoczę. Jakież były następstwa dokonanej reformy w dwóch latach w tem państwie, które wprzód miało postępowanie piśmienne? Oto co do szybkości postępowania spostrzeżono, ile lat wymagałby proces za panowania piśmiennej procedury, tyle miesięcy trwał pod panowaniem procedury ustnej. Rzecz naturalna, że koszta w tej samej proporcji musiały koniecznie się zmniejszyć. Gruntowność przy tej szybkości postępowania w niczem nie ucierpiała, owszem zyskała dla tego, że informacje sędziego stały się daleko dokładniejsze, zupełniejsze i od nieporozumień wolne, aniżeli przy postępowaniu piśmiennem. Ale co dalej spostrzeżono? Oto że niesłuszne procesy z sądów znikły, a słuszne się mnożyły, a to jest bardzo ważne zjawisko. Dalej że poziom wykształcenia sędziów wzmógł się, że stan adwokacki zaczął się oczyszczać, albowiem ludzie mniej zdolni lub prawi sami czuli potrzebę ustąpienia, zagnani kontrolą jawności przywiązanej do ustnego postępowania.

Otóż Panowie, proste przeciwieństwo tego obrazu, który teraz nakreśliłem, i który stwierdzono doświadczeniem innych krajów, panuje u nas. Zatruty duch rozkładającego się organizmu cesarstwa rzymskiego, stworzył formę postępowania piśmienną, która wypieszczona sztucznem ciepłem scholastycznej doktryny, rozwinęła się następnie w zasady, przesłiczne pod względem logiki i konsekwencji, ale zgubne dla życia praktycznego. Podstawą fundamentalną tych zasad jest maxyma „quod non in actis non est in mundo“ (czego nie ma w aktach, to nie istnieje na świecie). Na tych zasadach zbudowane jest i nasze piśmienne postępowanie. Maxymą dopiero wspomnianą postępowanie nasze oderwało się stanowczo od gruntu realnego i wytworzyło dwa

światy, świat aktów sądowych, całkiem prawny, bo zgodny zupełnie z formalnościami prawnymi, ale któremu brakuje gruntu realnego; a drugi świat realny z aktami sprzeczny i pełen bezprawia, ale rzeczywiście istniejący. Punktem wyjścia naszej procedury jest nieufność, ale to nieufność powszechna do stron, które proces wiedzą, do sędziego, który sędzi, nieufność do uczciwości, do dobrej woli i do rozumu. Ztąd więzy, ztąd formy i formułki kłępujące swobodę ducha i przekonania na każdym kroku; a że te koniecznie wymagają kontroli, a kontrola wymaga pisma, więc piśmienność jest główną zasadą postępowania.

Pismo jest więc jedynym środkiem, za pomocą którego strona daje informację sędziemu, to pismo, które z natury swojej w prawniczym życiu powołanem jest jedynie do utrwalenia rezultatu porozumienia, które wprzód już na mocy rozmowy ustnej miało miejsce, to pismo, co do którego każdy z nas w życiu swoim nieraz pewnie doświadczył, że jeżeli idzie o objaśnienie przedmiotu w rozliczne szczegóły obfitującego, a takim jest każdy proces, tylko źródłem tysiąca nieporozumień być może, które dopiero rozmowa później wyświecać musi! Ale naszemu sędziemu nie wolno prawidłowo rozświecać takich nieporozumień i niejasności, on musi orzekać na podstawie tego, co w aktach napisano: „quod non in actis, non est in mundo. On przykuty do aktów, śledzić musi i badać, aby się domyśleć stron intencji i na podstawie domniemań takich rozstrzygać spór.

Tajność jest drugim charakterystycznym rysem naszego postępowania sądowego. Strona stronie udziela na piśmie informacji, więc bez kontroli jawności; referent sądowy zdaje sprawę o stanie sprawy całemu gremium bez kontroli stron; sędziowie oddają głosy bez żadnej jawności. To też proszę panów, szykana, podstęp i intrygi, te płody unikające światła dziennego opinii publicznej, gdzież więcej zdołały się rozbujać, aniżeli w naszej procedurze sądowej? (brawa).

Trzecim charakterystycznym rysem procedury naszej sądowej jest t. zw. prawda formalna. Tutaj nie będę Panom rozwijał teoretycznego znaczenia tego rysu, powiem tylko, że jeżeli w toku procesu strony powiedzą sądowi zgodnie, że okoliczność jaka, tak, nie inaczej się miała, to gdyby ten sędzia widział lub wiedział, że nie jest tak, ale wprost przeciwnie, nie wolno mu

korzystać z ogólnoludzkiego prawa, do własnego rozumu, do własnych zmysłów, jemu nie wolno mieć świadomości tego, co się odbija we własnym przekonaniu, ale w to tylko wierzyć musi, co jest w aktach „Quod non in actis non est in mundo.“ To jest coś, czego prawnik nie austriacki, albo nieprawnik chyba nie łatwo zrozumie i pojmuje, że wielkie musiało być zdziwienie znanego powszechnie kompozytora włoskiego, Józefa Verdiego, kiedy przed dwoma czy trzema laty w skutek orzeczenia Sądu krajowego wiedeńskiego, zapadłego w pewnym procesie, sędzia włoski zaprosił Verdiego do swojego bióra, upomniał go na ważność i straszne następstwa krzywoprzysięstwa — bo tej formy wymaga nasza procedura — następnie przyjął od niego uroczystą przysięgę, że na wszystko, o co tylko pytany będzie, powie szczerą i rzetelną prawdę i tylko samą prawdę, a nakoniec zadał Verdiemu pytania następujące: „czy prawdą jest, że istnieje opera „Trovatore“ i czy prawdą jest, że taką operę skomponował Józef Verdi.“ Fakt taki zaszedł. Ale jeszcze ciekawszem byłoby, gdyby owej stronie procesowej na okoliczność, że Verdi skomponował operę Trovatore, dowód się powiódł, bo wówczas sędzia, który będąc może właśnie wielkim miłośnikiem romantyzmu w muzyce, zwykł był sobie codziennie nucić którą z popularnych aryj tej opery, musiałby przy wydaniu wyroku przyjąć za prawdę, że na świecie opera „Il Trovatore“ nigdy nie istniała. Oto ilustracja, co dla wymiaru sprawiedliwości znaczy prawda formalna, nie na sprzekonaniu ale na formalności aktowej oparta.

Powiedziałem, że nieufność powszechna jest rodzicielką naszej procedury — jakież może być takiej matki potomstwo! Pod względem materialnym, brak pewności dla mienia, brak warunków i podstawy dla zdrowego kredytu. Pod względem moralnym zaś: budzenie nierzetelności, zachęta do pieniactwa i rozterki rodzinnej, nieufność sąsiedzka i społeczna, stłumienie poczucia prawa i sprawiedliwości, słowem psucie się ducha i charakteru narodowego.

W klasach więcej zamożniejszych, więcej bogatych, niezaprzeczenie procedura nasza, niezrządziła tak straszego spustoszenia pod względem moralnym, ale w przyczynie, dla której nie zrządziła, tkwi najcięższy zarzut, jaki można zrobić wymiarowi sprawiedliwości, oto strach i obawa przed sądowym wymiarem sprawiedliwości,

skłoniły klasy oświecześnie do tego, że godzą swoje spory po za sądem, jak mogą, chociażby z widoczną stratą materialną, byle od sądu z daleka, (brawa).

Że przemysł nie ucierpiał w kraju naszym to doprawdy nie procedury zasługa — bo przemysłu u nas nie ma (ironiczna wesołość), ale że do uspienia ducha przemysłowej przedsiębiorczości musi się przyczyniać w znacznej części wadliwa procedura nasza, to dla mnie nie ulega wątpliwości. Handel chroma, bo kredyt niezdrowy, a że niezdrowy, to znów po części winą procedury, bo ta nie stoi na gruncie prawdziwej sprawiedliwości.

Ale w całej rozciągłości i wszystkie szkodliwe skutki wad procedury, które naszkicowałem, wszystkie objęły i ogarnęły lud nasz.

Powiadają, że nasz lud z natury jest pieniaczy, ja, proszę Panów, przypatrywałem się przez długi czas naszemu ludowi i dotykałem się z różnych stron jego życia prawniczego i twierdzę stanowczo, że lud nasz z natury nie jest pieniaczy. Ale wiele warunków na to się złożyło, ażeby lud do pieniactwa popchnąć.

Uwłaszczając bowiem lud, prawodawstwo nie dbało o to, co się z tym ludem stać ma; wypuszczono go z pod opieki, która więziła go tak, jak wszędzie, ale puszczone go zupełnie samopas tak, jak nigdzie; zostawiono go samemu sobie, nie dawszy mu pomocy prawnej autoryzowanych doradców, więc pchnięto go pośrednio w ręce pokątnych pisarzy. Nie uregulowano jakiegoś stanu przejściowego, choćby tylko dla przysposobienia ludu do zrozumienia i użycia wolności kredytu a więc pchnięto go w paszczę lichwy. A co najważniejsza, nie urządzono instytucji hipotecznej, tej niezbędnej ochrony dla własności ziemskiej. I cóż się też działo?

W obec tego odmętu i bezładu prawniczego co się działo niemal w każdej rodzinie chłopskiej? Oto, kiedy już kmiotek uważał za stosowne jakiś porządek zrobić w rodzinie, na żądanie lub prośbę jednego z synów uczynił dziś akt prywatny, którym grunt cały temu synowi darował. Jutro idąc za naleganiem innych, sporządził inny akt i równo w nim dzieci gruntem obdzielił, później z namowy lichwiarza obciążył go prawem zastawu, jeszcze później może wprowadzony w stan niezupełnie trzeźwy, dał się nakłonić do aktu pozornej sprzedaży, a kiedy miał umierać, sporządził nakoniec testament, w którym znów

całkowicie inaczej gruntem rozporządził. Po śmierci więc jego, zbiega się naraz pięć albo sześć tytułów własności. Kto miał nieskalane poczucie sprawiedliwości, ten mógłby być może ocenić, który tytuł najsilniejszy, ale to poczucie musiało się zachwiać, bo nasza procedura formalnie kusi do pieniactwa, i nic też dziwnego, że o każdą nieruchomość chłopską 5 lub 6 procesów się wszczynano. A proces, to nie lada zdarzenie w gminie, cała gmina nim się zajmuje, wszyscy wiedzą, jak on się toczy, a jeżeli się często zdarza, że się wygrywa proces niesłusznie, to taki przykład pobudza innych do naśladownictwa, do próbowania szczęścia na tej loteryi.

Otóż tylko zmiana radykalna naszej procedury i to w kierunku, w jakim już gdzie indziej jest doświadczoną, na podstawie ustności i jawności postępowania, zdoła otrząść lud nasz z tych niezdrowych stosunków, stawiając proces na tem stanowisku, na jakim być powinien w społeczeństwie, jako szlachetna walka o prawo. Potrzebę takiej reformy już lud nasz dobrze czuje, może nie wszędzie wyraźnie, może tylko instynktowo. Kiedy bowiem przed dwoma laty, jako poseł do Rady państwa z kurji włościańskich wybrany, zdawałem sprawę wyborcom i starałem się umotywić, dlaczego wotowałem za podwyższeniem ciężarów, które wówczas uchwalone były, zabrał głos włościanin wyborca i powiedział: My wszystkie ciężary będziemy znosić, ale tylko pod jednym warunkiem, jeżeli się Panom uda zreformować sądownicze urzędy, bo jeżeli tego nie dokonacie, popadniemy w nędzę i żadnych ciężarów ponosić nie będziemy w stanie. I tak jest istotnie. (Oklaski i brawa).

A sądy nasze? Jak oddziaływała na nie procedura? Tu mówię i ze spostrzeżenia i z własnego doświadczenia, bo przez dłuższy czas byłem i sędzią. Kiedy przed oczyma mam obraz sędziego naszego i porównam go ze sędziami innych państw, oderwanego od rzeczywistego świata, przykutego do owej wiszącej w powietrzu prawdy formalnej i szamoczącego się z tą niezwykłą liczbą numerów, które ma załatwiać, z temi licznymi wykazami, których ciągle od niego żądają, a które, gdyby chciano je zestawić w statystykę, tylko do najmylniejszych wniosków podstawę dać mogą; sędziego, któremu ustawa odmówiła prawa do własnego rozumu, który *ex officio* zaprzeczyć się musi własnego swego przekonania, bo *quod non in actis, non*

*est in mundo*; sędziego, któremu zagwarantowano konstytucją niezawisłość, a o jednej rzeczy zapomniano, że niezawisłość bez jawności jest niemożliwą (oklaski i brawa), to czołem biję przed stanem sędziowskim, że takim jest jeszcze, jakim jest dzisiaj. Jednakowoż powiedzmy sobie prawdę z całą szczerością: ten stan upada i upada gwałtownie. On upada pod brzemieniem pracy fizycznej, której podołać nie może, upada w skutek zniechęcenia, upada w skutek tego, że pracuje i nie widzi żadnych praktycznych rezultatów swojej pracy, a w tym upadku może się zatracić poczucie obowiązków dla społeczeństwa.

Ten tak ważny czynnik społeczeństwa naszego już sam przez się zasługiwałby na to, żeby go podnieść, a dźwignąć zdoła go tylko zasadnicza, ożywcza reforma procedury w tym kierunku, jaki wytrzymał i pod tym względem próbę doświadczenia w innych krajach.

A adwokatura nasza? Pomimo niesłychanych wad procedury, trzymała się ona długo i to tak długo, jak długo zdołały ją utrzymać nasze stare i niespożyte tradycje, jak długo mianowicie kandydat adwokacki czuł to, widział i doświadczał, że, ażeby otrzymać nominację na adwokata, potrzeba mu nie tylko dobrej praktyki i dobrych egzaminów, ale i dobrej reputacji już przedtem ustalonej, zanim adwokaturę otrzymał.

Tymczasem do adwokatury wprowadzono wolność, ale znów zapomniano o tem, że wolność bez kontroli, jawności, dla społeczeństwa jest niemożliwą. Postawiono wolność na gruncie manchesterskim, czysto ekonomicznym i powiedziano: bijcie się o byt. Dzisiaj chcą tę wolność ograniczyć, ale to się już nie da, nie pomoże tu numerus clausus, pomoże tylko zasadnicza reforma procedury cywilnej. Pomoże jawne i ustne postępowanie, bo tylko pod światłem jawności i kontroli opinii, konkurencja wolnej adwokatury może przynieść takie owoce, jakie zamierzano osiągnąć wolnością, gdy ją w dobrej wierze wprowadzono.

Otóż i wszystkie fundamenta wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych zbutwiały, ich odświeżenie i odrodzenie niezbędnie potrzebne! Że przy reformie procedury cywilnej, niedorzecznie musi nastąpić reorganizacja sądów, to nie ulega wątpliwości. Nie będę nużył Wysokiej Izby przedstawieniem zarysu tej organizacji są-

dów, jaką musi pociągnąć za sobą reforma procedury cywilnej, a którą miałem zaszczyt szczegółowo przedstawić jako referent tej sprawy w Wiedniu w komisji izbowej. Większość komisji przychyliła się do mojego wniosku, mam nadzieję, że takowy zyska ze strony rządu przychylne załatwienie i że będzie do przeprowadzenia możliwym. W każdym razie, myśl przewodnia tego zarysu leży w tem, że sądownictwo koniecznie zastosować się musi do potrzeb ludności, a z tej myśli wypływa konieczność decentralizacji sądów, zwłaszcza, że przy ustnem postępowaniu lud musi być blisko sędziego. Z drugiej strony ustne postępowanie wymaga nieodzownie kollegialności, bo tam, gdzie jest sprawa przedstawiana ustnie i szybko ma być zdecydowana, tam nie jeden sędzia, ale grono sędziów musi się składać na wyroki. Przy tym zarysie uwzględnioną jest także myśl, którą kilkakrotnie Wysoki Sejm wypowiedział, a to myśl utworzenia sądów pokoju, wprowadzić nie w tej formie, w jakiej one gdzie indziej istnieją, jednakowoż co do rzeczy w ten sposób, że atrybucye, które dla sądów powiatowych proponuję, byłyby mniej więcej te, które mają sądy pokoju gdzie indziej.

Możnaby memu wnioskowi czynić zarzuty, a w szczególności co do pierwszej jego części, którą obecnie miałem zaszczyt przedstawić; możnaby mi powiedzieć: wszak jesteś sam referentem dla procedury cywilnej w Izbie posłów Rady Państwa, a procedura cywilna może być uchwaloną tylko w Radzie państwa, dlaczego wchodziś do Sejmu z tą sprawą?

Gdybym miał nadzieję, że istotnie w Wiedniu uzyska przyjęcie projekt rządowej procedury cywilnej, jako ustawa dla całej Monarchii obowiązująca, nie zabierałbym czasu Wysokiemu Sejmowi moim wnioskiem. Ale sytuacja jest tego rodzaju, że nie mam tej nadziei, owszem tego tylko spodziewać się mogę, że ustawa państwowa da się uzyskać, ale tylko dla Galicji lub najpierw dla Galicji. Nie będę wchodził w szczególności, a tylko w ogóle zwrócę uwagę Wysokiego Sejmu na teraźniejszy skład Rady państwa.

Jeżeli lewica, stanowiąca liczebnie tak poważną mniejszość, z zasady żadnego choćby najlepszego daru z rąk dzisiejszej większości i dzisiejszego rządu przyjąć nie chce, to trudnem jest, ażeby prawica niezbyt liczebnie przeważająca, połączona tylko politycznymi zasadami,

z kwestyi tak nic niemającej z polityką do czynienia, dała się skłonić do tego, ażeby co do jednego posła 990 paragrafów jednozgodnie przyjęła, w szczegółach różnice zdań są nieuniknione i stosunki po krajach niejednakie.

Można mi dalej zarzucić, że jeżeli ja pragnę ustawy dla Galicji, to może ona być tylko prowizoryczną, zwłaszcza, że tylko dwa jeszcze lata mamy w Radzie państwa do rozporządzenia, a to czas za krótki na ustawę stanowczą. To nie jest zarzut, bo kiedy się Włochy zjednoczyły, rząd zażądał od parlamentu upoważnienia do wprowadzenia wszystkich ustaw prawnych en bloc, zastrzegając sobie ich polepszanie późniejsze na mocy doświadczenia nowelami. W ten sposób Włochy przysły od razu do reformy sądownictwa we wszystkich kierunkach.

Można mi zarzucić, że mój wniosek, to próba, że nie wypada robić na nas próby. Proszę Panów, kodeks cywilny t. zw. zachodnio-galicyski, był dla próby tylko w naszym kraju wprowadzony. Procedura dzisiaj obowiązująca, była najprzód u nas wprowadzona, kiedy w innych krajach nie obowiązywała. Jeżeli więc doby absolutnej mieliśmy obowiązek znosić na sobie próby, chociaż się nas nie pytano, czy sobie tego życzymy, to chyba nie odmówi nam nikt prawa dzisiaj żądać próby tam, gdzie nam ona dogadza. (brawo). A że próby u nas poczęte miewają grunt i grunt praktyczny, mamy tego dowody. Ustawa przeciw lichwie była próbą dla nas wywalczoną, za którą dzisiejsza lewica Izby wiedeńskiej swojego czasu z nas drwiła, a stało się wkrótce, że dobra była ta próba, ustawy przeciw lichwie domagano się zewsząd i dzisiaj zaprowadzono ją w całym Państwie.

Można nakoniec powiedzieć przeciw memu wnioskowi: „Ależ to znowu wyjątek dla Galicji“. Proszę Panów! jeżeli rzecz weźmiemy ze stanowiska formalnego, to byłby to wyjątek, chociaż, że wyjątek, nie nasza w tem wina ale wyjątek taki jest rzeczowo uzasadnionym, bo niestety! w żadnym kraju monarchii wymiar sprawiedliwości nawet na podstawie tej procedury, jaka istnieje, nie jest tak zły, jak w Galicji. Nie jest to bynajmniej zarzut, przeciw naszym urzędnikom sądowym w Galicji. Ale tak być musiało. Najpierw bowiem charakterowi naszego narodu piśmienność postępowania jest wręcz przeciwną. Polak da sobie prędko radę ustnie, ale gdy ma na piśmie sprawę badać, roztrząsać i sądzić, nie

jest w stanie znaleźć granicy między tem co ważne, a co mniej ważne. Jednak z tą samą ścisłością i gruntownością ima się Polak tego, co ważne i tego co mniej jest ważne. Ztąd proszę Panów nasi sędziowie zabrną zawsze w ogromne zaległości we wszystkich sprawach piśmiennie traktowanych, kiedy przeciwnie Niemcy znacznie łatwiej z tem sobie dają radę. My temu nie jesteśmy winni, ale faktycznie tak jest. A jest jeszcze i druga ważniejsza okoliczność.

Galicya w stosunku do innych krajów znajduje się w stanie wyjątkowym i ten wyjątkowy stan tylko znów wyjątkiem znieść można.

W żadnym kraju Państwa nie robią takich oszczędności na justycyi, jak u nas. Nigdzie tak mało sądów nie ma w stosunku do ludności, obszaru i spraw, jak u nas. Statystyczne daty, wypływające z tego poglądu, są bardzo ciekawe. Ale kilka z nich tylko przytoczę, bo rzeczowe uzasadnienie projektu, jaki pozwoliłem sobie wnieść, wymaga tego. Na utrzymanie sądów w Austrii w ogólności wydaje Państwo rocznie 16,857.000; Galicya stanowi, jak wiadomo, więcej aniżeli  $\frac{1}{4}$  część obszaru i ludności całego państwa. Przyjmując tylko część  $\frac{1}{4}$ , wynikałoby ztąd, że Państwo powinno wydawać dla naszego kraju rocznie 4,214.222 złr. Tymczasem wydatek ten wynosi rocznie tylko 3,451.100 złr., a więc o 763.122 złr. mniej, aniżeli nam się należy. A tutaj nadmienić muszę, że wydatek ten łożony ze strony Państwa obejmuje apelację lwowską, która jest apelacją nietylko dla wschodnich powiatów Galicyi, ale także dla osobnego kraju Bukowiny.

Otóż z tego, co nam się od państwa dla kraju należy, mamy tylko 81%, a brakuje nam 19%. Gdybyśmy podług rozległości kraju naszego chcieli wymagać, co na nas wypada, to brak nam 5 sądów kolegialnych i 170 sądów powiatowych (zdziwienie). Gdybyśmy chcieli to samo liczyć podług ludności naszego kraju, to brakuje nam 5 sądów kolegialnych i 84 sądów powiatowych; biorąc zaś bez względu na ludność i obszar — li tylko za podstawę ilość spraw, które sądy mają do załatwienia, brakłoby nam sądów kolegialnych 7, a sądów powiatowych 40. Gdzie taki jest brak w urządzeniu sądownictwa, tam żadną miarą dziwić się nie można, że sądownictwo gorszem jest aniżeli gdzie indziej. To też w ostatnich czasach wypłynęły na jaw w nie których miejscach a przedewszystkiem w Krako-

wie, takie wadliwości, które, ile mniemam, Rząd przekonać już musiały, że tak już dłużej absolutnie być nie może.

Rewizya Sądu krajowego i delegowanego w Krakowie, jak wieść niesie, z polecenia J.E. Ministra sprawiedliwości zarządzona, wykryła brak niesłychany sił roboczych, a brak ten powstał niewątpliwie ztąd, że kiedy oddzielono z dawnego sądowego okręgu krakowskiego obszar i z niego sformowano osobny sąd obwodowy w Wadowicach, nie obsadzono tego sądu całkiem nowymi siłami, ale przeniesiono sił wiele z sądu krakowskiego. Ztąd brakło sił w Krakowie i sąd ten musiał się oprzeć przeważnie na siłach młodych — na auskultantach lub nawet praktykantach. Że tego rodzaju stan istnieć nie może, jest naturalnem. Jeżeli państwo w ogólności korzystać musi z sił bezpłatnych urzędników, to pierwszym jego obowiązkiem jest tak ich używać, ażeby w pracy tej znaleźli szkołę dla swojej przyszłości, ale nie może i nie powinno państwo obracać temi siłami w ten sposób, iżby zastępowano nimi w robocie ludzi, którzy już tę szkołę praktyczną przebyli i do właściwej pracy są uzdolnieni i powołani.

Toż upadać musi nasze sądownictwo w tych warunkach coraz więcej, bo coraz mniej czasu mają młodzi urzędnicy sądowi, aby pomyśleć o wykształceniu własnem, bo wymagają od nich, aby pracowali tak jak ci, którzy po kilkanastu latach służby nabyli wprawy i rutyny. Musi tedy nastąpić koniecznie wyrównanie wyjątkowego stanu, jaki istnieje w Galicyi, liczba sądów dla Galicyi musi być zwiększoną. A jeżeli to nastąpić musi, niechże zarazem nastąpi zasadnicza reforma postępowania sądowego, ażeby osiągnąć te rezultaty, do których dążyć powinniśmy i które taką reformę przynieść musi.

Oto, co zawiera część pierwsza mojego wniosku.

Część druga wniosku tyczy się postępowania w sprawach cywilnych niespornych, a więc w sprawach opiekuńczych i spadkowych. Dotygam tutaj kwestyi, która w tym pierwszym roku nowego okresu sejmowego w gronie posłów z kuryi włościańskiej zyskała już swoją nomenklaturę, jako „skargi na notaryuszów i na inwentarze spadkowe“.

Nie od rzeczy może będzie, skoro notaryusz wszedł już do tej nomenklatury, cokolwiek o no-

taryuszach powiedzieć, zwłaszcza, że mówiłem już o sądach i o adwokatach.

Proszę Panów! padły tu były w dawnych czasach w tej Izbie cierpkie słowa przeciw notaryuszom w kraju naszym. Ja pragnąłbym, żeby ta rzecz była wyjaśniona, bo zdaje mi się, że tylko wtedy mogą wszystkie czynniki społeczeństwa pracować wspólnie dla jednej korzyści, jeżeli te czynniki będą wzajem sytuacji swojej świadome. Czy mówię pro domo mea, to zechce Wysoka Izba po przemówieniu ocenić.

Notaryat w krajach cywilizowanych, gdzie szybciej zaczyna bić tętno życia społecznego i ekonomicznego, a więc i prawniczego, jest niezbędnym. Jest to instytucja dopełniająca wraz z adwokaturą i sądownictwem całości dla wymiaru sprawiedliwości koniecznej.

Co do naszego kraju, to zdaje mi się, że nieco za późno u nas wprowadzono notaryat. Trzeba go było wprowadzić zaraz po uwłaszczeniu włościan, bo w naszym kraju powołanie notaryusza w pierwszej linii wprost na lud winno być skierowane.

Według mego przekonania, obowiązkiem pierwszym powołania notaryusza w naszym kraju jest stać na straży uczciwości i rzetelności w zawiązywaniu stosunków i interesów prawnych i objąć na podstawie wkorzonego zaufania kierownictwo i sterowanie życiem prawniczym ludu. Że w tak licznym zawodzie, jakim jest notaryat, mogą być tak, jak w każdym na świecie zawodzie, wyjątki, to oczywiście każdy przyznać musi, ale ogół notaryuszów w kraju naszym stanął już na tem obywatelskim stanowisku obowiązków dla kraju.

Zrzędzeniem losu mnie właśnie przypadła inicjatywa do działania w tej mierze. Przed 4 lata postawiłem tę kwestję na zebraniu notaryuszów z kraju, które się odbyło w Krakowie. Przełamawszy pierwsze trudności, postawiłem tę kwestję na zjeździe notaryuszów z całej Austrii, w roku zeszłym w Wiedniu odbytym. Zgromadzenie notaryuszy przyjęło bez dyskusji jednomyślnie uchwałę przemennie proponowaną, z której wynika, że z zrzeczeniem się materyalnych korzyści, stanęli notaryusze na stanowisku obywateli, pracujących z poświęceniem dla dobra kraju. Teren tedy przygotowany teraz, akcją samą rozpocząć należy. Ona jest niezbędną, ale jakkolwiek z upoważnienia Koła polskiego we Wiedniu sprawę tę przed 4 lata w parlamencie po-

ruszyłem, dotąd w biurach ministerstwa sprawiedliwości nie została ona jeszcze rozpoczęta. Trzeba i tu ująć rzecz zasadniczo tam, gdzie tkwi rdzeń złego.

Wysoki Sejm domagał się w poprzednich latach kilkakrotnie, aby odjąć notaryuszom te funkcje, które się nazywają pertraktacjami spadkowymi i przydzielić je sądom.

To jeszcze rzeczy nie załatwia, potrzeba na to radykalnej zmiany zasad samego postępowania i jego charakteru. Czem jest dzisiejsze postępowanie spadkowe? Dzisiejsze postępowanie spadkowe ma za cel wykryć i sądownie ustanowić dziedzica. W tym celu notaryusz, jako delegat sądowy, sporządzać musi następujące akta: najpierw tak zwany akt opieczetowania, przy którym nawiasem powiedziawszy, u chłopów nigdy się nie pieczętuje. Akt ten jest zbiorem dat, słyszanych za podstawę do osądzenia, kto jest dziedzicem. Daty te zbiera notaryusz od stron i wójta gminy, a zbiera w ten sposób, że albo jedzie na miejsce i tam się rozpytuje i akt pisze, albo do siebie strony wzywa i w kancelaryi akt sporządza. Pytam się, jeżeli notaryusz nie potrafi nic innego wpisać do aktu opieczetowania, jak to, co słyszał od stron i wójta, czy nie byłoby prościej, gdyby wójt taki akt sporządził i sądowi bezpłatnie przesłał? a ubyłby już koszt tego aktu, który jest kompletnie zbytecznym. Dalej następuje ustanowienie opieki, t. j. protokół opiekuńczy lub współopiekuńczy. To odpadłoby zupełnie, jeżeliby postępowanie o opiekach tak było zmienione, jak to później przedstawię, mianowicie, jeżeliby rady rodzinne zostały ustanowione.

Przychodzimy dalej do sporządzenia inwentarza spadkowego, który ma sprawdzić, jaki majątek pozostał po zmarłym i ile przedstawia wartości. Co do oszacowania, to właściwie oszacowanie należy do urzędnika podatkowego, a nie do stron, bo w procesie wolno zawsze wystąpić i dowieść, że spadek inną ma wartość, aniżeli w inwentarzu zamieszczoną. Otóż esencjonalnej wartości oszacowanie inwentaryczne dla użytku sądowego nie ma. Sprawdzić, jaki majątek pozostał u włościan, jest bardzo łatwo — gotówki nigdy, ruchomości prawie żadnych, pozostaje tylko opisać grunta i budynki. Co do gospodarstw większych wartości, tych spis musi być sporządzony przez notaryusza lub sąd, a wtedy koszt, które za to przypadną, nie mają żadnego

znaczenia. Ale w mniejszych, w drobniejszych spadkach ubogich włościan możnaby sobie inaczej poradzić, gdy zachodzi potrzeba sporządzenia inwentarza, a przedewszystkiem, gdy małoletni są dziedzicami. Wtedy wystarczyłoby kurateli lub opiece sporządzenie inwentarza polecić, a urzędnik manipulacyjny sądowy mógłby od czasu do czasu pojechać do każdej gminy i za dyjety jednego dnia, kilkanaście takich inwentarzy naraz sprawdzić. Przez to odpadłaby potrzeba kosztownego spisywania inwentarza w ubogich spadkach.

Natomiast należałoby dać inny, a bez porównania silniejszy środek wykrycia pozostającego po zmarłym spadku, to jest przysięgę, jaka istnieje w prawie francuskiem.

Jeżeli dziedzic mając podejrzenie, że część spadku zatajono, chce się dowiedzieć, co istotnie zostało, potrzebuje u nas osobny prowadzić proces, niesłychanie trudny i rozwlekły, proces, który się kończy wyrokiem, że pan X. Y. jest obowiązany złożyć przysięgę, czy co o spadku wie.

I pytam się, czy w tak ważnej rzeczy, jak regulacja spadku, państwo nie miałoby mieć prawa żądać od obywateli swoich wyznania prawdy pod przysięgą, bez procesu?

We Francji taka przysięga jest; była i w Krakowie, a wszędzie okazała się bardzo praktycznym i zbawiennym urządzeniem. A przysięga taka mogłaby zastąpić w znacznej mierze potrzebę rozmaitych ostrożności sądowych przy sporządzaniu inwentarza, które kosztują, a ostatecznie w sposób niewzruszalny stanu dziedzictwa sprawdzić i utrwalić nie zdołają.

Później następuje sporządzenie tak zwanej deklaracji spadku, składającej się tylko z kilku wierszy. Deklarację tę składa włościanin przed notaryuszem do protokołu i płaci. Otóż jeżeli się wprowadzi reformę procedury cywilnej, wtedy będzie stworzony osobny urząd pisarza przy sądach, który to urząd tego rodzaju deklaracje bezpłatnie w każdej chwili będzie mógł sporządzić.

Nakoniec sporządza notaryusz tak zwany wykaz spadkowy, który na to się robi, aby przeszedł przez sąd do urzędu podatkowego i służył za podstawę wymiaru należności skarbowej od spadku. Owoż to nie jest słuszną rzeczą, aby na koszt strony kazać notaryuszowi sporządzać akt, który należy do urzędu wymiaru należności, a nie

dla sądowego użytku strony. Istniejące tedy postępowanie da się w tak znakomity sposób uprościć a ta drożyzna, która ubogi lud rzeczywiście obciąża, usunąć. Ale to byłoby pierwszym dopiero zadaniem tej reformy, jaką mam na myśli, zadanie dalsze a najważniejsze polegałoby na tem, aby stworzyć postępowanie, którego dziś wcale nie ma, a którego brak lud właśnie najdotkliwiej czuje. Skoro już wiadomem jest, kto jest dziedzicem, to z prostego rozumowania płynie za tem konsekwencya: a więc wiadomemu dziedzicowi trzeba dać pomoc sądową, ażeby objął spadek, albo jeżeli jest ich więcej, ułatwić mu rzeczywisty dział spadku tak, iżby na sądowej drodze a szybko dostał, co mu się tytułem spadku należy. U nas takiego postępowania nie ma, o to trzeba osobny proces prowadzić.

U nas dostaje się legitymacją dziedzictwa na to tylko, aby się dopiero można procesować. Przykład niechaj rzecz uzmysłowi. — Za pertraktacją spadku, którą jako notaryusz sporządziłem, płaci mi włościanin wskutek sądowego polecenia 3, 4, 5 złr., ja nie wiem, czy on z tego zadowolony, ale w jakiś czas potem przychodzi do mnie; przynosi dekret dziedzictwa i powiada: Panie ja przyszedłem do domu z dekretem, a brat nie chce mnie na ten grunt, który mi sąd przyznał, puścić, niech mnie pan na grunt wprowadzi, abym za to, com zapłacił, dostał co mi się należy. Ja mu odpowiadam, że trzeba próbować ugody i w tym względzie chętnie ci służyć, a on mł na to — „a za cóż ja płacił, kiedy nie mam nic z tego, ja dałbym nie 3, 4, 5 zł. ale 50 zł. w tej chwili, ale dajcie mi to, co mi się podług tego dekretu dziedzictwa należy“. Otóż tutaj jest rdzeń rzeczy. Co lud drażni i co daje mu uczuć dotkliwie ciężar z pertraktacji spadkowej, sam z siebie zresztą nie tak gwałtowny? Oto to, że płaci wbrew swej woli za coś, bez czego się obejdzie, a opłacić nie może tego, co by chciał i czego mu potrzeba. Więc tam ciężar usuńmy, a tutaj dajmy praktyczny pożytek za ciężar, który lud chce płacić, bo tego sam czuje potrzebę.

Ta druga część praktyczna postępowania spadkowego miałaby na celu, aby dziedzic bez procesu doszedł do posiadania, a jeżeli więcej jest dziedziców, do podziału przyznanego sądownie spadku. To postępowanie powinno być unormowane, a że urządzone być może, tego dowód mamy znów w prawie francuskiem, gdzie postępowanie takie istnieje ze znakomitym skutkiem (brawo,

brawo!) Pozostają jeszcze sprawy opieki. O tych bardzo krótko mówić będę. Opieka nad włościańskimi małoletnimi i sierotami wykonywa się u nas w ten sposób, że zupełnie odpowiada zasadzie „Quod non in actis, non est in mundo“, ona istnieje tylko formalnie, tylko w aktach sądowych. Przy pertraktacji spadkowej ustanawia się opiekuna w taki sposób, że któregoś z najbliższych krewnych mianuje się opiekunem i oddaje mu się w zarząd mienie małoletniego. Każdy z nas wie, jak wygląda taki zarząd na wsi. Korzysta na nim opiekun, a traci niesłychanie małoletni. A na czym się to kończy? Gdy małoletni dojdzie do pełnoletności, udaje się do sądu i prosi, aby sąd nakazał opiekunowi złożyć rachunki z administracji jego majątku i oddał mu grunt.

Tu dopiero kłopot, jak od chłopca zażądać rachunków za tyle lat wstecz, kiedy chłop rachunków nigdy nie prowadzi.

Następnie niechaj opiekun z jakiegokolwiek tytułu zarzuci przeciw małoletniemu prawo własności. Niech powie „to jest mój grunt, bom go odziedziczył po moim ojcu lub bracie“, już proces w perspektywie, już transakcye, termina rozprawy, próby ugody itp., które kończą się na tem, że małoletni robi istotnie ugodę z opiekunem taką, jaką może, przyznaje mu wszystko co ten chce, byle chociaż kawałek z ojcowizny do rąk dostał, bo bez tego żyć nie jest w stanie. W innych państwach dzieje się inaczej — tam sąd ustanawia rady rodzinne, które czuwają nad małoletnim członkiem rodziny i jego mieniem. Te rady są pod nadzorem sądów pokoju, u nas byłyby pod nadzorem sądów powiatowych. Te rady zarządzają majątkiem lepiej przy wzajemnej kontroli swoich członków.

W tych oto dwóch kierunkach pragnąłbym, aby postępowanie nasze w sprawach niespornych zostało zreformowane. Mniemam, że taka reforma jest możliwa i że jest konieczną. Ona wyczerpie raz na zawsze tę część kwestyi chłopskiej, której nomenklaturę wprzód podałem, a która w połączeniu z reformą procedury naszej, jest dzisiaj istotnie dla włościan naszych kwestyą pierwszorzędną.

Zalecam więc gorąco Wysokiej Izbie wniosek mój do przyjęcia. Mam nadzieję, że jeżeli wniosek ten będzie przyjęty, zrobimy bardzo znaczny krok naprzód do osiągnięcia tego celu, który, jak to miałem zaszczyt naszkicować, wniosek zamierza, a mam to głębokie przekonanie,

że jeżeliby się nam istotnie powiodło ten cel doniosły osiągnąć, wtedy moglibyśmy sobie spokojnie powiedzieć: dobrze zasłużyliśmy się ojczyźnie.

Dlatego upraszam Panów o przyjęcie wniosku, a pod względem formalnym upraszam o odsłanie go do komisji prawniczej (huczne oklaski i brawa. Liczni posłowie gratulują mowcy).

Wicemarszałek ks. bisk. S e m b r a t o w i c z.  
Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do formalnego traktowania? (nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje wybór komisji dla powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności z (9 członków). Na skrutatorów zapraszam pp. Bereźnickiego, Goreckiego, Henzla, Jędrzejowicza Adama, Kaszewkę, Langiego i Maksa.

(Po oddaniu kartek).

Zawieszam posiedzenie na minut 5.

(Po przerwie).

JW. M a r s z a ł e k (objawwszy na nowo przewodnictwo). Podejmuję posiedzenie na nowo; proszę zdać sprawę z odbytego wyboru.

Sprawozdawca p. H e n z e l (czyta):

Rezultat wyboru komisji dla powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności był następujący:

Głosujących było 98.

Absolutna większość 50.

Absolutną większość otrzymali pp. Jędrzejowicz Edward, Lenartowicz, Polanowski, Sapieha Adam, Sawa, Skałkowski, Smarzewski, Wrotnowski, Żywicki.

Reszta głosów rozstrzelona.

JW. M a r s z a ł e k. Upraszam wybranych do tej komisji członków, ażeby zaraz po posiedzeniu zechcieli się ukonstytuować. Do dalszych przedmiotów porządku dziennego nie przystępuję dla spóźnionej pory. Do łaski marszałkowskiej złożono wnioski, które p. sekretarz zechce odczytać:

Sekretarz Dr. Stan. hr. B a d e n i (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że oznaczenie Brodów jako siedziby dla Izby handlowo-przemysłowej nieodpowiada stosunkom handlu i przemysłu dotyczącego okręgu Izby:



zważywszy następnie, że interesa handlowe i przemysłowe okręgu wymagają, żeby siedziba pomienionej Izby z Brodów do Tarnopola, jako do miasta w którym handlowy i społeczny ruch powoli się koncentruje, przeniesioną została, przeto wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze ustawodawczej spowodował przeniesienie z Brodów do Tarnopola siedzibę Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego.

Lwów 30. Września 1883.

Dr. Henryk Max.

Wnioskodawca:

Bolesław Rozwadowski, Łukasiewicz, Zborowski, Szczęsny Koziebrodzki, K. Scipio, Kuczkowski, Kaszewko, Borkowski, Buchwald, Polanowski, ks. Dr. Kopyciński, Madeyski, Tadeusz Langie, Słonecki, Żywicki, St. Tarnowski, Torosiewicz, Mochnacki, Zawadzki, Wojciech Dzieduszycy, ks. Sawa, Matkowski, Dr. Weigel, Waygart, Korytowski, Gnoiński, Pilat, Tyszkiewicz, Błażowski, Rey, Wł. Koziebrodzki, Wasilewski, W. Wołański.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię więc z nim według przepisów regulaminu.

Sekretarz p. Siengalewicz (czyta):

Wnesenie.

Zważywszy szczo czasti pożary w naszym kraju prywodiāt bidnijszu czast' żyteliw na nuźdu;

zważywszy, szczo zasłużenyj nasz rodymeć, inżynier Kyprian Cipanowskyj wynajszow ohnetrewali maty, kotrymy pożar z łehkosteju dast' sia unycztożyty, a po krajnij miri zlokalizuwaty;

zważywszy, szczo znatoky duże dobre wyrażajut sia o tim izobriteniu, a sam W. Wydił krajewyj tilko nedostatkom fonda zasłaniajetsia, i z toi przyczyny ne jest w sostojaniju szczasływuju myśl Cipanowskoho zrealizuwaty.

Pidpysanyi pozwalajut sobi wnesty:

Wysokij Sojm izwołył uchwałyty:

1. Na probu z polipszenymy matamy opredilajet sia 500 złr.;

2. Jesły proba okażet zadowalnajuczzi rezultaty, to upoważniajiet sia Wydił krajewyj wy-

asyhnowaty h. Kyprianu Cipanowskomu (asyhnowaty) 1000 złr. jako zaczet na założenie fabryky wskazanych ohnetrewałych mat i ohnetrewałych krysz (dachiw).

Lwów 30. weresnia 1883.

Dr. Nykołaj Antonewycz,  
wneskodatel.

Linyński, ks. Sawa, Singałowycz, Tyszkowski, Merunowicz, Ohrymowycz, Bereźnyckyj, Romanowicz, Goldmann, Żarski, Stanisław Badeni, Biłyński, Kowalskyj, Nykołaj Siczynskyj, Julijan Romańczuk, Fruchtmann, Zawadzki, Żywicki, Kaczała.

JW. Marszałek. Wniosek ten dostatecznie jest poparty, postąpię z nim według przepisów regulaminu. Jest jeszcze jeden wniosek.

Sekretarz Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawa

z dnia ..... obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zarządzie gminnych kas pożyczkowych. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

§. 1.

Gminne kasy pożyczkowe, które skutkiem nierzetelnej lub wadliwej administracyi utraciły znaczną część swoich funduszów albo też tak są zarządzane, iż nie można się spodziewać działalności pożytecznej dla ogółu członków gminy, mogą być za uchwałą Rady powiatowej objęte w zarząd Wydziału powiatowego, z pozostawieniem im atoli charakteru kas samoistnych. Zarząd ten sprawuje Wydział powiatowy według instrukcyi przez Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ułożyć się mającej.

§. 2.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrnych.

Wnioskodawca:

H. Wodzicki.

Artur Potocki, K. Scipio, K. Badeni, St. Tarnowski, Zoll, ks. Buchwald, S. Tarnowski (junior), Edward Jędrzejowicz, Wernicki, Szczęsny Koziebrodzki, Łoziński, Podlewski, Romer, Bobczyński, Rozwadowski, Torosiewicz, Mochnacki, Klucki,

Chamiec, Borkowski, Polanowski, Stanisław Jędrzejowicz, Grocholski, Golejewski, Wolański, Żurowski, Adam Jędrzejowicz, Władysław Wolański, Korytowski, Rybicki.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, każe do wydrukować i pp. Posłom rozdać.

Upraszam p. Sekretarza o odczytanie interpelacji do J.E. pana komisarza rządowego.

Sekretarz Dr. Stanisław hr. Baden i (czyta):

#### Interpelacja

do Jego Ekscelencyi Pana Komisarza Rządowego.

Przy rozprawach odbytego w tych dniach we Lwowie Walnego zgromadzenia Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych poruszoną została ponownie sprawa mnożących się w groźny sposób — szczególnie w wschodniej części kraju, a tu najliczniej w okręgu c. k. Sądu obwodowego w Złoczowie takich kredytowych i wkładkowych spółek żydowskich, które przy pozornem zachowaniu formy, przepisanej ustawą z dnia 9. Kwietnia 1873 nr. 70. Dz. u. p. w rzeczywistości nie są niczem innym jak tylko bardzo szkodliwymi zakładami lichwiarskimi.

Niektóre z żydowskich Stowarzyszeń kredytowo wkładkowych, wytworzyły sobie samowolnie pewien rodzaj waloru obiegowego pod nazwą „Darlehensscheine,“ któremi w miejsce gotówki wypłacają stronom przyzwolone pożyczki, — tak, iż pożyczający otrzymuje gotówką dopiero po wyszukaniu sobie kupca na doręczone mu „Darlehensschein,“ naturalnie z mniejszą lub z większą stratą z sumy na którą skrypt dłużny zeznał. Wydawanie zaś podobnych walorów, bez upoważnienia właściwej władzy sprzeciwia się postanowieniom §. 93. ustawy z 9. Kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p.

Obok właściwego procentu od wypożyczonego kapitału, pobierają podobne zakłady od klientów swoich różne uboczne należitości jak n. p. prowizję dla dyrektorów, dla których owa bezpośrednio od stron przy wypłacie pożyczki pobierana a przeto znacznie tę pożyczkę podrażająca prowizya od zawartych interesów kredytowych, zastępuje częstokroć całkowicie lub częściowo płacę; prowizya zwłoki obliczoną bywa częstokroć w taki sposób iż obciąża ona dłużnika dopłatą dochodzącą czasem do wysokości kilkuset % wypożyczonego kapitału; — dalej, bez

względu na stopniowe umniejszanie się długu w skutek spłaty rat umarzających, potrącany bywa w pomienionych zakładach z góry procent od całej sumy wypożyczonej, obliczony od dnia przyzwolenia pożyczki do umorzonego dnia spłaty ostatniej raty, przez co znów pozornie oznaczona stopa procentowa znacznie w rzeczywistości podnosi się i innych dopuszczają się nieprawidłowości;

Zważywszy zaś że na ogólną liczbę 157 istniejących w kraju stowarzyszeń zaliczkowych, istnieje już 59 a zatem przeszło  $\frac{1}{3}$  specjalnie żydowskich spółek przeważnie w opisany powyżej sposób operujących, a liczba ich tak szybko wzrasta, że w ciągu ośmiu miesięcy b. r. zarejestrowano 17 nowych spółek żydowskich;

zważywszy, że 31 podobnych spółek, które z dniem 31. Grudnia 1882 zamykały rachunki obejmowało wówczas zastęp 13.159 członków i miało w obiegu sumę zł. 2,303.378 w. a. na pożyczkach, co świadczy wymownie o ich rozwoju silnym;

Podpisani mają zaszczyt zapytać:

- Czy wiadome jest c. k. Rządowi nieprawidłowe i nadal szkodliwe postępowanie, niektórych żydowskich spółek kredytowych i wkładkowych opartych na zasadzie ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p.?
- czy i w jaki sposób zamierza c. k. Rząd przeszkodzić wyzyskiwaniu zbawiennych przepisów wspomnianej ustawy dla celów lichwiarskich?

We Lwowie 1. Października 1883.

Teofil Merunowicz.

G. Romer, Mikołaj Sieczyński, Męciński, Matkowski, W. Dzieduszycki, Pilat, Stanisław hr. Badeni, Kowalski, Biliński, Bereźnicki, Struszkiewicz, Wasilewski, Koziębrodzki, Mieroszowski, Rozwadowski, Stefan Kaczała, Małecki, Henryk Janko, Jan Kochanowski, Rey, Czartoryski Roman.

JW. Marszałek. Interpelację tę udzielił p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie uchwalenia kredytu dodatkowego na pokrycie niedoboru z r. 1882.— Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przemysłu domowego i rękodzielniczego. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie wydzielenia osady Jurydyka ze związku gminy miasta Brody. — Sprawozdawca p. Smolka.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie wydzielenia przysiółka Angelówka ze związku gminy Ożydowa. — Sprawozdawca poseł Smolka.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 35.000 zł. — Sprawozdawca poseł Smolka.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia miejscowości Kobylnica ruska, Kobylnica wołoska i Fehlbach z okręgu Sądu powiatowego w Lubaczowie i ze Starostwa Cieszanowskiego do okręgu Sądu powiatowego w Krakowcu i Starostwa w Jaworowie. — Sprawozdawca poseł Podlewski.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego z projektem ustawy o zakładaniu, urządzaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, tudzież o obowiązku posyłania do nich dzieci.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnieniu spadków nie przenoszających 500 zł. od należności spadkowej.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1881. funduszu krajowego oraz funduszy uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. — Sprawozdawca poseł Goldman.

10. Sprawdzenie wyborów poselskich. — Sprawozdawca poseł Pietruski.

11. Wybór komisji dla wniosku posła Grocholskiego o ograniczeniu dowolności dzielenia gruntów włościańskich.

12. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie Sądowej Wiszni prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych. — Sprawozdawca poseł Smolka.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Czortkowa na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. — Sprawozdawca poseł Smolka.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie Probabin na pobór 66% dodatków do podatków bezpośrednich. — Sprawozdawca poseł Smolka.

15. Sprawozdania komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy pralni przy krajowym szpitalu we Lwowie. — Sprawozdawca poseł Romer.

16. Sprawozdania o petycjach a mianowicie:

- a) Gmina Trembowla o pożyczkę 50.000 zł. na budowę stałych koszar. — Sprawozdawca poseł Romer.
- b) Selig Rosenstrauch, dzierżawca myta w Monasterzyskach o opust z czynszu dzierżawnego. — Sprawozdawca poseł Pławicki.
- c) Atanazy Sielecki, były pomocnik nauczycielski, o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Rozwadowski Bolesław.
- d) Włodzimierz Tryłowski, nauczyciel ludowy, o zapomogę. — Sprawozdawca poseł Rozwadowski Bolesław.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 23 po południu.

